

Złączeni jedną myślą,
spojeni jednym du-
chem, owiani jedną
ideą — stanowić bę-
dziemy potęgę.

SILA

Wspólna moc tylko
zdoła
nas ocalić!

Oficj. organ Związku Robotn. Polsk. we Francji

WYCHODZI RAZ W MIESIĄCU.

Listy do Redakcji należy adresować :
„Société des Ouvriers Polonais” à LILLE, 19, rue de la Barre.
Téléphone 32.92

„SZCZĘŚCIE BOŻE W PRACY”!

ROBOTNICY POLSCY ŁĄCZCIE SIĘ!

Niniejszy numer organu „Siła” zostaje częściowo poświęcony Tegorocznej Sesji Międzynarodowej Konferencji Pracy w Genewie, na której był obecny generalny sekretarz Związku Robotników Polskich — druh Piotr Kalinowski.

Międzynarodowa Organizacja Pracy

Międzynarodowe Biuro Pracy w Genewie.

PAŃSTWA SKŁADOWE.

Międzynarodowa Organizacja Pracy składa się z 56-ciu państw, tj. ze wszystkich Państw, członków Ligi Narodów.

CELE.

Cele, dla których organizacja została utworzona, są wyjaśnione we wstępie 13-tej części Traktatu Wersalskiego i w częściach, dotyczących innych traktatów pokojowych.

Treść wstępu jest następująca :

Zważywszy na to, że Liga Narodów ma na celu zaprowadzenie pokoju powszechnego i że pokój ten może jedynie być oparty na podstawie sprawiedliwości społecznej,

Zważywszy, że istnieją warunki pracy, z których dla dużej ilości osób wypływają niesprawiedliwość, bieda i niedostatek, które są niebezpieczne dla pokoju i harmonii wszechstronnej i zważywszy na to, że jest rzeczą bardzo pilną, aby poprawić te warunki : np. co się tyczy uregulowania godzin pracy, rekrutacji robocizny, walki przeciw bezrobociu, gwarancji odpowiedniego zarobku dla możliwego życia, zabezpieczenie pracowników przeciw chorobom ogólnym, lub zawodowym, od wypadków, powstałych przy pracy, opieki nad dziećmi i kobietami, zakładów dla kalek i starych, obrony interesów pracowników, zajętych zagranicą itd.

Zważywszy na to, że nieprzyjęcie przez jakiegokolwiek z państw systemu pracy prawdziwie ludzkiej, jest przeszkodą dla drugich państw, pragnących poprawić byt pracowników w ich własnych krajach; Wysokie Części Składowe (Państwa) powołane uczuciem sprawiedliwości i humanitarn. jak również dobremi chęciami zabezpieczenia trwałego pokoju światowego, zawarły następującą umowę : (Następuje dekalizacja treści 13-tej części Traktatu Wersalskiego, dotyczącej prawodawstwa robotniczego).

MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA PRACY. — SKŁAD JEJ.

Każde z państw - członków organizacji ma prawo wysłać czterech delegatów na konferencję Międzynarodową Pracy, której sesje odbywają się przynajmniej raz na rok.

Dwóch z tych delegatów są przedstawicielami Rządu z odpowiednimi instrukcjami. Drugich dwóch delegatów reprezentują pracodawców i pracowników.

Delegaci są wyznaczeni przez Rząd w porozumieniu z narodowymi organizacjami zawodowymi, bądź to pracodawców, bądź to pracowników. Każdemu delegatowi mogą towarzyszyć doradcy techniczni.

REZULTATY.

Ogółem odbyło się dotychczas dziesięć sesji (posiedzeń) międzynarodowej konferencji pracy, która przyjął 23 projekty konwencji i 28 poleceń. Projekty konwencji są projektami traktatów międzynarodowych, które jeśli są ratyfikowane i wcielone do prawodawstwa państwowego, pozwalają na uregulowanie warunków pracy na jednolitym poziomie we wszystkich państwach zainteresowanych. Polecenia są zasadą ogólną, przeznaczoną do służenia Rządom, jako dyrektywy w przygotowaniu prawodawstwa państwowego.

RATYFIKACJE.

Ogólna ilość ratyfikacji wynosiła 208 do dnia 25-go sierpnia 1926 roku. Oprócz tego zgodzono się na 169 ratyfikacji, wychodzących od władz kompetentnych.

Międzynarodowe Biuro Pracy znajduje się w Genewie i Dyrektorem jego jest pan Albert Thomas (Francja), Wicedyrektorem p. H. B. Butler (Anglia). Personal składa się z przeszło 400 urzędników, należących do więcej, niż 30-tu państw różnych narodowości.

ORGANIZACJA WEWNĘTRZNA.

Biuro składa się oprócz sekretariatu i gabinetu dyrektora z trzech wydziałów i dwóch sekcji autonomicznych.

Gabinet spełnia funkcje, na podobieństwo gabinetu ministerjalnego francuskiego : przygotowuje sprawy i przedkłada je dyrektorowi, przekazuje decyzję dyrektora i kontroluje ich wykonanie.

1) Wydział Dyplomatyczny załatwia wszelką korespondencję, dotyczącą zastosowania i ogólnej interpretacji części XIII-tej Traktatu Pokojowego. Wydział ów przygotowuje posiedzenia konferencji i spełnia funkcje sekretariatu konferencji i zarządu głównego. Również załatwia korespondencję dotyczącą

czynności ratyfikacyjnej, oraz zastosowania i interpretacji projektów konwencji.

2) Wydział Poszukiwań przeprowadza wszelkie ankiety Biura i podzielony jest na następujące sekcje : prawodawstwo robotnicze, bezrobocie, higiena i bezpieczeństwo w przemyśle, zabezpieczenia społeczne, rolnictwo, nauka zawodowa i techniczna itd. itd.

3) Wydział Informacyjny zajmuje się korespondencją i stosunkami z organizacjami pracodawców i pracowników, towarzystwami - kooperatywnymi, jak również i wszelkimi organizacjami międzynarodowymi, które się interesują kwestiami pracy i przemysłu.

Ten sam Wydział ma za zadanie centralizowanie wszelkich wiadomości, do których wypadków aktualnych, które wydziałają się w społeczeństwie całego świata. Wreszcie temu Wydziałowi podlega biblioteka i pisma periodyczne.

Sekcja administracyjna zajmuje się organizacją wewnętrzną biura i kontrolą działów centralnych. W końcu przychodzi Sekcja publikacji, która się zajmuje sprawdzaniem należytego wypełnienia czynności, tłumaczeniami, drukowaniem i sprzedażą różnych wydawnictw t. j. „Firma Wydawnictw”. Biuro posiada swoje urzędy korespondencyjne w Londynie, Paryżu, Waszyngtonie, Rzymie, Berlinie i w Tokio, oraz korespondentów w Brukseli, Wiedniu, Budapeszcie, Madrycie, Pradze i Warszawie.

W najbliższej przyszłości B. I. T. ma otworzyć specjalne biuro korespondencyjne w Warszawie.

BUDŻET.

Budżet Międzynarodowej Organizacji Pracy, który jest uchwalony przez zjazd Ligi Narodów, wynosił w roku 1926-tym 35.574.690 franków francuskich.

ZARZĄD GŁÓWNY.

Działalność Międzynarodowego Biura Pracy jest pod kontrolą Zarządu Głównego, składającego się z 24 członków :

- 12 przedstawicieli rządów
- 6 przedstawicieli pracodawców.
- 6 przedstawicieli pracowników.

Obecny skład Zarządu Głównego Międzynarodowego Biura Pracy jest następujący :

Prezes — Arthur Fontaine (francuz), wiceprezes — Jean Oudegeest (holender)

Przedstawiciele Rządów.

Niemcy — J. Feig; Argentyna — A. Unseim; Belgja — E. Machain; Kanada — J. C. Elliot; Hiszpanja — Iria de Altea; Francja — A. Fontaine; Anglja — H. B. Betterton; Indje — Atul Chatterjee; Włochy — de Michelis; Japonja — T. Mayede; Norwegja — A. Morell; Polska — Sokal.

Przedstawiciele pracodawców.

Belgja — J. Carlier; Afryka Poł. — W. Gemmil; Czechy — F. Hodac; Francja — A. Lambert Ribot; Anglja — James Lithgew; Włochy — Geno Olivetti.

Przedstawiciele robotników.

Francja — Leon Jouhaux; Niemcy — H. Mueller; Kanada — Tom Moore; Belgja i Holandja — Jean Oudegeest; Anglja — L. Paulton; Szwecja — Arvid Thorberg.

PROJEKTY KONWENCJI, PRZYJĘTE PRZEZ KONFERENCJĘ.

Konferencja przyjęła następujące projekty konwencji :

Pierwsza sesja (Waszyngton 1919 r.)

Projekt konwencji, dążący do ograniczenia pracy do ośmiu godzin dziennie lub do 48 godzin tygodniowo.

Projekt konwencji, dotyczący bezrobocia. Projekt konwencji, dotyczący pracy kobiet przed i po połogu. Projekt konwencji, dotyczącej nocnej pracy kobiet.

Projekt konwencji, ustalający minimum wieku przyjmowania dzieci do pracy przemysłowej.

Projekt konwencji, dotyczącej pracy nocnej dzieci w przemyśle.

Druga sesja (Genua 1920).

Projekt konwencji, ustalający minimum lat przyjmowania dzieci do pracy przy marynarce.

Projekt konwencji, dotyczący odszkodowania podczas bezrobocia z racji zatonienia statku.

Projekt konwencji, dotyczący wyszukiwania pracy dla marynarzy.

Trzecia sesja (Genua 1921 r.).

Projekt konwencji, dotyczący wieloletniej pracy, przyjmowanych do pracy rolniczej.

Projekt konwencji, dotyczący praw stowarzyszenia i koalicji pracowników rolnych.

Projekt konwencji, dotyczący używania węgla ołowiu w malarstwie.

Projekt konwencji, dotyczący odpoczynku tygodniowego w zakładach przemysłowych.

Projekt konwencji, ustalający wiek przyjęcia chłopców do pracy przy piecach lub lutowaniu.

Projekt konwencji, dotyczący obowiązkowego badania lekarskiego dzieci i chłopców, zatrudnionych na pokładach statków.

Siedma sesja (Genewa 1925 r.)

Projekt konwencji, dotyczący odszkodowania za wypadki przy pracy.

Projekt konwencji, dotyczący odszkodowania podczas choroby zawodowej.

Projekt konwencji, dotyczący równości płacy pracownikom cudzoziemskim i miejscowym za wypadki przy pracy.

Projekt konwencji, dotyczący pracy nocnej w piekarniach.

Ośma sesja (Genewa 1926 r.)

Projekt konwencji, dotyczący ułatwień inspekcji emigracyjnej na pokładzie okrętów (Dop. Red.: Kiedyż będzie przyjęty projekt konwencji, regulujący pobyt emigrantów i kwestje organizowania emigrantów w krajach imigracyjnych i kiedyż pozwolą na to państwa imigracyjne, które obecnie rządzą B. I. T.?).

Dziewiąta sesja (Genewa 1926 r.)

Projekt konwencji, dotyczący kontraktów przy pracy dla marynarzy.

Projekt konwencji, dotyczący repatriacji marynarzy.

KOMISJE I MIĘDZYNARODOWE KOMITETY.

Następujące komitety i komisje zostały utworzone, aby współdziałać z międzynarodowym biurem pracy.

1) Podwójna komisja morską została utworzona w 1920-tym roku.

2) Komitet Korespondencyjny do zabezpieczeń społecznych utworzony w r. 1921-szym.

3) Komisja mieszana porad rolnych, utworzona w 1922 roku.

4) Komitet korespondencyjny dla higieny w przemyśle utworzony w 1922 roku.

Komisja stała emigracyjna, utworzona w 1925 roku.

6) Komisja pracy dla biednych — utworzona w 1926 r.

Oprócz tego — Konferencja Statystyczna na Pracy zebrała się dwa razy.

WYDAWNICTWA.

Biuro Międzynarodowe Pracy wydaje 10 pism periodycznych, z których podajemy tylko nazwy dwóch:

1) Przegląd Międzynarodowy Pracy.

2) Kronika Miesięczna Migracyjna.

Korespondencyjne urzędy Biura Międzynarodowego Pracy znajdują się w Niemczech, w Stanach Zjednoczonych, Francji, Anglii, Włoszech i Japonii.

Według ostatnich oświadczeń na 10-tej sesji ma wkrótce być zorganizowany urząd korespondencyjny Międzynarodowego Biura Pracy w Warszawie.

Zabezpieczenie od chorób i minimum płacy

Dziesiąta Sesja Międzynarodowej Konferencji Pracy ukończona. Jakże ona została wrażenie po sobie? Jaki sąd należy o niej wyrobić?

Trzy tygodnie trwające rozprawy, choć bardzo gorączkowe, w atmosferze ciężkiej, dały możliwość do wymiany najrozmaitszych myśli i uczuć.

Dosyć ciężką sprawą jest, aby je uporządkować i układować, jednakowoż p. Albert Thomas wywiązał się z tego zadania znakomicie.

Przyjemnie jest słyszeć go, zamykającego dyskusję nad swoim sprawozdaniem rocznym, odpowiadającego nad wszelkiego rodzaju obserwacje, uchylającego te, które są okolicznościowe, grupującego inne harmonijnie, dając zbudzenie, że debaty były przygotowane z największą dokładnością i dającego trafne repliki każdemu z 53 mówców, występujących jeden po drugim.

W jego przemówieniu, pełnym finezji, niekiedy szelmstwa i entuzjazmu daje się zauważyć każdy razem nadzwyczajny spryt, oraz myśl uogólniającą człowieka czynu, który żyje swym dziełem.

Zadaniem naszym jest zapoznać członków Związku z bilansem konferencji, wykazaniem jej stanu aktywnego i biernego, przedstawieniem spraw pomysłowych załatwionych, jak również tych, które się nie udały.

Zabezpieczenie od chorób.

Zacznijmy od stanu aktywnego. Nad stanem biernym będzie dużo krytyki, jednakowoż rezultaty osiągnięte są olbrzymie.

Interesują one najwyższego szefa świata robotniczego i wykazują znaczny postęp, dotyczący opieki nad pracownikami.

Już poprzednio powiedzieliśmy w polskiej prasie emigracyjnej co należy myśleć o uchwałach, dotyczących zabezpieczenia od chorób.

W dalszym ciągu będziemy czytać o projekcie ogólnej konwencji, dotyczącej pracowników w przemyśle i w handlu, pracy domowej, oraz służby domowej. Te dyspozycje, z małymi wyjątkami, które przedłożymy, są te same, co w drugim projekcie, dotyczącym pracowników rolnych. Jest wiadomym, jak to już mieliśmy okazję powiedzieć, że dwa projekty nie posiadają jednakowego znaczenia.

Drugi projekt nie zostanie w ten sam sposób przyjęty, co pierwszy, przez rządy, które są powołane do ratyfikowania go.

Należy przyznać, że projekt ten jest bardzo przychylnym w żądaniach pracowników i wykazuje nowy i poważny krok do wyrównania warunków ich pracy.

Przeżył konwencji typowej da do myślenia, że dyspozycje jej są umiarkowane i nie dosięgają poziomu systemów zabezpieczenia od chorób już zaprowadzonych w Anglii, w Niemczech, Czechach, Polsce i niektórych państwach w Ameryce. Przedmiotem jej jest, opierając się na doświadczeniu, rozpowszechnienie reform i korzyści dla pracowników we wszystkich państwach należących do B. I. T. Międzynarodowe biuro Pracy musi spowodować państwa zaoferować do brania przykładu z państw postępujących w nadaniu formy prawodawstwa ogólnego.

Pod tym względem nie ulega wątpliwości, że obydwa projekty konwencji, uchwalone przez X-tą sesję będą miały wpływ dobroczynny, który byłby już dość petycyjny, gdyby brano pod uwagę tyl-

ko polecenie o zasadzie obowiązku ubezpieczenia od chorób.

Jest rzeczą niemożliwą, przynajmniej dzisiaj, przytoczyć treść poleceń, które uzupełniają obydwie konwencje.

Można jednak napewno powiedzieć, że chociaż międzynarodowa konwencja nie doda bódkę klasie robotniczej w Polsce do dalszych zdobyczy na polu ubezpieczeń społecznych, lecz zagwarantuje przynajmniej pewną granicę obowiązkowego zabezpieczenia od chorób, przez którą nigdy grabarze zdobyczy społecznych nie będą mogli przekroczyć.

Najmniejsze zarobki.

Jest prawdą, że teraz w mniejszym stopniu należy zwracać uwagę na decyzje, dotyczącą minimum zarobków. Inne dyskusje, większej wagi nie pozwoliły na przedstawienie konkluzji opracowanych przez komisję w ostatniej chwili. Co się tyczy tej kwestii, to nie należy uchylać tekstu ostatecznego. Konferencja winna była tylko wypowiedzieć się co do nowej procedury (podwójna lektura, dotyczącej projektu kwestionariusza, mającego być wysłanym przez B. I. T. państwom-członkom Organizacji w celu przygotowania jednego lub więcej regulaminów, które będą rozpatrywane przez sesję w przyszłym roku).

Są na świecie setki tysięcy pracujących, a przeważnie kobiet, które są niezdolne zbiorowemu akcja bronić warunków pracy i swojej egzystencji i które same przez się nie mogą otrzymać wynagrodzenia zapewniającego im możliwych warunków egzystencji.

Bądź to z powodów, że przemysł, w którym są one zatrudnione pozostaje w stanie zaoferowania, bądź to z powodu, że rodzaj pracy — często praca dopełniająca — nie pozwala na rozwinięcie się organizacji syndykalnej i przy takim stanie rzeczy robotnicy i robotnice pozostają w sytuacji niepewnej, jeśli nie można było uciec się do oznaczenia najmniejszego zarobku na drodze prawnej.

Większość państw przemysłowych zajęła się tą kwestią i zaprowadziła u siebie systemy, które jednakowoż są bardzo różne. Tutaj przytoczymy Francję prawo z 16 lipca 1915, dotyczące robotnic, zajętych szyciem ubrań i wykonywaniem robót dodatkowych w domu. Należy wziąć pod uwagę, jako typ fachu źle zorganizowanego, pracę wykonywaną w domu, przy rozpatrywaniu najmniejszych zarobków. Należy zaznaczyć, że przedstawiciele pracodawców stosujący i w tym wypadku taktykę obstrukcji i negacji, wypowiedzieli się przeciw regulaminowi międzynarodowemu. Egzystuje jeszcze innego rodzaju przemysł i praca, gdzie również znajdziemy ten opłakany stan rzeczy.

Działalność Międzynarodowej Organizacji Pracy winna się tylko rozciągać co do pracy domowej, lub też na różne gałęzie przemysłu, w którym płace są wyjątkowo małe.

Taki był szczególnie przedmiot rozpraw, które miały miejsce na posiedzeniu plenarnym, a następnie na komisji.

Kwestja ta nie została rozstrzygnięta w sposób kategoryczny, ponieważ przyjęty kwestionariusz pozostawia woli każdego rządu do odpowiedzenia na ten punkt.

Jednakże konferencja zamykała swoją opinię odrzucenia licznych ulepszeń pracodawców, dających, aby kwestionariusz dotyczył tylko pracy domowej. Sprawa ta zostanie rozstrzygnięta ostatecznie na przyszłej sesji. Musi-

my dodać, że sprawa ta jest bardzo wielkiej wagi.

Przyszła działalność B. I. T.

Przewodniczący konferencji p. Atul Chatterjee, nie przesadził w niczym, jak powiedział, że Sesja ta była „konferencją chorych i biednych”.

Dzieło X-tej sesji nie ogranicza się tylko na tych wysiłkach. Należy jeszcze dobrać decyzje, które choć nie mają takiej wagi, jak te, które były wypowiedziane, jednakowoż posiadają też pewne znaczenie. Do tych ostatnich kwestii należy kwestja regulaminu, co do używania języków.

dwóch języków oficjalnych w Lidze Narodów powoduje pewne niedogodności. Również decyzje powzięte, dotyczące zastosowania art. 408 Traktatu Wersalskiego, które aczkolwiek są jeszcze w uśpieniu, jednakowoż są wyrazem postępu, dotyczącego międzynarodowej kontroli prawodawstwa ubezpieczonego dla pracowników.

Na koniec nie możemy pominąć licznych rezolucji przyjętych, które wykazują orientację przyszłej działalności organizacji B. I. T.

Została także zgłoszona rezolucja przez belgijkę p. Mertensa, dotycząca zastosowania ubezpieczeń społecznych do pracowników cudzoziemskich (robotników cudzoziemskich winien bronić przed dewszystkiem delegat polski — dop. ze-)

W odpowiedzi redaktor ce „Prawa Ludu”.

P o z n a ć, dnia 30 czerwca 27.

OŚWIADCZENIE.

Przeglądając przypadkowo 13 numer „Prawa Ludu” organu Sekcji Polskich przy C. G. T. zwróciłem specjalną uwagę na artykuł pani Françoise Granier pod tytułem: „O Międzynarodową Konferencję Pracy”, w którym to artykule autorka zarzuca Gen. Sekr. Z. R. P., p. Kalinowskiemu, że jakoby było nieprawdą, że bywał na posiedzeniach plenarnych i komisyjnych Międzynarodowej Konferencji Pracy.

Wobec powyższego czuję się w obowiązku wyświetlić sprawę, by zadość uczynić prawdzie i dlatego oświadczam, co następuje:

1. W czasie pobytu sekretarza Z. R. P. druha Kalinowskiego w Genewie widywałem go na wszystkich posiedzeniach plenarnych Międzynarodowej Konferencji Pracy. Druh Kalinowski siedział zawsze na krzesłach obok członków poszczególnych delegacji, a nie w bocznych ławach dziennikarskich, jak to pisze autorka artykułu w „Prawie Ludu”.
2. Widywałem także druha Kalinowskiego na wszystkich posiedzeniach Komisji Wolności Syndykalnej, gdzie dziennikarze nie mieli dostępu.
3. Zatem ustęp artykułu „Prawa Ludu”, informujący wychodźstwo, że jakoby sekretarza Związku nie wpuszczono na salę obrad, należy uważać za mijający się z prawdą.

(—) Franciszek MANKOWSKI
Prezes Z. Z. P. w Polsce.

OD REDAKCJI: Powyżej zamieszczone oświadczenie prezesa Mańkowskiego zbija w druzgocący sposób wszelkie zmyślenia i podane na łamach „Prawa Ludu” informacje, dotyczące pobytu delegata Związku w Genewie. Sekr. Kalinowski zrezygnował z odpowiadania autorce artykułu w „Prawie Ludu” uważając, że powyższe sprostowanie wyświetla sprawę i daje możliwość przekonać się o wychodźstwie, kto rozsiewa kłamstwa.

cerą) pozatem rezolucja Schurcha dotycząca rozszerzenia konwencji nad 8-godzinny dzień pracy, z której jeszcze wiele pracowników nie korzysta.

Chcielibyśmy jeszcze zwrócić uwagę na rezolucję delegata robotników hinduskich, dotyczące pracy czarnych w koloniach, pracy przymusowej, i kontraktów z długim terminem.

Rezolucjami, dotyczącymi tych problemów zajmują się jednocześnie Liga Narodów i Międzynarodowe Biuro Pracy.

Należy tu też nadmienić, że chociaż delegat robotników belgijskich zgłosił rezolucję domagającą się zastosowania ubezpieczeń społecznych dla pracowników cudzoziemskich w różnych krajach, to jednak nikt ze strony Polski, która najwięcej dotyczyła rezolucja, nie poparł dobrych chęci wnioskodawcy. Nikt nie podniósł się i nie oświadczył, że wskutek nieuregulowania sprawy ubezpieczeń dla emigrantów padło ofiarą dwieście tysięcy polaków, mieszkających obecnie we Francji, którzy większą część życia opłacali składki do niemieckich kas ubezpieczeniowych, a obecnie Niemcy nie chcą im płacić ani rent ani też zwrócić wpłaconych składek.

O położeniu polaków przybyłych do Francji z Niemiec delegaci polscy, posiadający prawo do przemawiania na plenum byli dobrze poinformowani przez przedstawiciela Związku druha Kalinowskiego.

ZYSKI KOPALNI LIÉVIN

BILANS ZA ROK 1926.

Ze sprawozdania tego wynika, że dochody zrealizowane nie są do pogardzenia.

Wobec stałego rozwoju tej kopalni, możemy przepowiedzieć, że dochody akcje naruszów i administratorów będą coraz większe.

Posiedzenie zwyczajne miało miejsce w dniu 2 czerwca pod przewodnictwem p. Eugenjusza Courtin, prezesa Zarządu Głównego.

Posiedzenie zatwierdziło rachunki za rok 1926 wykazujące dochód czysty 15,191,294.79 fr. zawierający przeniesienie rachunków z roku ubiegłego.

Dewidende 7,873,200 fr., tantieme dla administratorów 140,000 fr., rezerwa na odbudowę 6,375,000 fr.

Z przeniesienia pozostało 46,233,187.

Sprawozdanie wykazuje, że produkcja w roku 1926 wynosiła 1,439,300 ton czyli że wzrosła o 314,000 ton od produkcji w roku 1925 — znaczy się, że zarobek na tonie wynosił 11 franków.

Należy nadmienić, że z powodu spustoszenia oraz zniszczenia kompletnego przez wojnę światową, kopalnia jest jeszcze daleko do normalnego działania z punktu widzenia wydajności.

Możemy powiedzieć, że jeżeli dochód na rok 1926 był do nie pogardzenia, to w przyszłości jak wszystko będzie normalnie funkcjonowało z pewnością dochód będzie jeszcze mniej do pogardzenia.

Czy górnicy mogą mieć nadzieję, że los ich też się polepszy?

Na to pytanie trudno nam jest coś odpowiedzieć.

Kompanja Liévin zalicza się do małych przedsiębiorstw, a jednak miała w ubiegłym roku przeszło 15 milionów dochodu. Ilość to milionów rocznego dochodu mają kompanje: Anzin, Bruay les Mines lub Aniche?

Wolność syndykalna — a cudzoziemcy

W dobie powojennej zagadnienie imigracyjne zajęło niepomniernie ważne miejsce w ogólnym ruchu robotniczym.

Prawie wszystkie cywilizowane państwa w świecie siłą rzeczy muszą zajmować się kwestią emigracji lub też imigracji.

Niepodobną rzeczą byłoby przejść do porządku dziennego nad sprawą zapewnienia opieki organizacyjnej dla emigracji zarobkowej w prawodawstwie robotniczym w chwili, gdy ma się przygotowywać materiały do powzięcia uchwały o prawie koalicji i wolności syndykalnej. Sprawa uregulowania kwestii emigracyjnej pod względem udziału emigrantów w ruchu zawodowym jest jednakowo ważna dla krajów emigracyjnych jak i imigracyjnych.

Kraj emigracyjny musi starać się, by emigranci nie byli wyzyskiwani w obcych krajach i by mieli możność organizowania się celem poprawy swej egzystencji, a kraje imigracyjne muszą baczyć, by robotnik obcokrajowy nie zagroził zdobyczom socjalnym i klasie robotniczej w państwach imigracyjnych.

By zilustrować obecny stan, w jakim żyją masy imigracyjne, pozwalam sobie przytoczyć ustęp z nowo wydanej przez adwokata przy sądzie apelacyjnym w Paryżu książki pt. „Imigracja z punktu widzenia prawa międzynarodowego”, w której autor francuz mówi o robotnikach cudzoziemskich w swej ojczyźnie w te słowa:

„W życiu codziennym pracownicy cudzoziemscy, którzy przybyli do Francji, napotykać wiele różnych zagadnień. Można powiedzieć, że nie ma prawie dnia, w którym robotnik obcokrajowiec nie potrzebowałby rady w najelementarniejszych sprawach z życia codziennego, jak to: dokumenty stanu cywilnego, karty tożsamości, świadectwa, kontrakty pracy, wypadki itd.

Zainteresowany może zwrócić się do księdza lub nauczyciela swej narodowości, o ile tacy znajdują się; może napisać do swego konsula, jeżeli jest piśmienny.

Lecz, coż robi cudzoziemiec, jeśli jest zupełnie izolowany. Jak ma się dowiedzieć o słuszności swych praw?

Udać się do sądu — lecz on nie zna języka francuskiego.

Oczekiwać rozwiązania na drodze dyplomatycznej — nie trzeba o tem marzyć.

Sprawa jest błaha, dotyczy złego traktowania cudzoziemskiego robotnika lub niewypłacenia mu przez patrona kilku dziesięciu franków.

W tym względzie Urząd Francuski dla robotników cudzoziemskich ogranicza się tylko do rejestrowania na drodze administracyjnej oświadczeń pracodawców, więc coż zrobić?

Niekiedy te sprawy załatwia pośrednik lub też tłumacz podejrzany, a często nie ma nikogo.

Praktyka jednakowoż wykazała, że te napozór małe wydarzenia, w każdym dniu te małe niesprawiedliwości nieukarane, działają bardzo ujemnie na stan moralny emigranta, spychając go do roli narzędzia w ręku pracodawcy, przez co emigrant staje się bezwiednie niebezpiecznym konkurentem dla robotnika miejscowego.

Powyższe wydarzenia narażają pracownika cudzoziemskiego i nasuwają mu myśli, że zapewnienia równości, które mu były obiecywane przy wyjeździe z kraju, są tylko iluzją.

Robotnicy cudzoziemscy czują się zażenowani w swej godności, pokrzywdzeni w przysługujących im korzyściach; są to raczej maszyny robocze, wyzyskiwane przez patronów, którzy wykorzystują ich nieznaną im języka miejscowego.

W ten sposób uciekają od pracy, są wystawieni na pastwę głodu, są bezrobotni i w końcu upadają.

Czyż faktycznie nie ma żadnego rozwiązania tego zagadnienia oburzającego?

— Tak pisze adwokat przy sądzie apelacyjnym w Paryżu o warunkach, w jakich żyją robotnicy cudzoziemscy we Francji, gdzie istnieją ochronne konwencje międzypaństwowe, regulujące prawnie ruch emigracyjny i imigracyjny. Te fakty utwierdzają nas w przekonaniu, że ruch migracyjny stoi w ścisłej łączności z rozwojem i znaczeniem wolności syndykalnej oraz prawem koalicji w poszczególnych państwach.

Pominięcie kwestii migracyjnej w omawianiu swobody stowarzyszeń i ruchu syndykalnego w poszczególnych krajach — to znaczy wyjęcie robotników emigrujących poza nawias życia zawodowego, oraz świadome czynienie z masy tej narzędzia, które będzie używane do przeciwstawiania się zdobyczom robotniczym i organizacjom syndykalnym w krajach imigracyjnych.

Niebezpieczeństwo konkurencji na rynku pracy, które pojawia się dla klasy pracującej z chwilą przybycia do danego kraju większej liczby robotników obcej narodowości, może usunąć tylko wpływ organizacji zawodowych i zdolność tych organizacji do we wniesienia przybyłego robotnika obcokrajowego do solidarnej współpracy organizacyjnej z miejscową klasą robotniczą.

Pierwsze kroki poczyniła w tym kierunku Centrala Syndykatów robotniczych we Francji, kraju najwięcej imigracyjnego na kontynencie, zawierając z centralami robotniczymi w krajach emigracyjnych odnośne umowy, dotyczące robotników obcokrajowców.

Francuska Generalna Konfederacja Pracy w umowie z Centralami Syndykatów w krajach emigracyjnych — zapewniła dla robotników obcokrajowców potrzebną pomoc, obronę ich interesów i ich wolności.

Równocześnie we wspomnianej umowie Centrala C. G. T. pozwala robotnikom obcokrajowym na organizowanie sekcji cudzoziemskich obok sekcji francuskich w łonie poszczególnych syndykatów francuskich, działających na terenie departamentu.

Dalej centrala C. G. T. w myśl umowy, opłaca także propagandistów, przeznaczonych dla robotników obcokrajowych, mówiących ich językiem.

Optymistom wydawało się, że sprawa jest załatwiona pomyślnie, że problem konkurencyjny obcych rąk nie będzie obniżał zarobków na rynku pracy, ponieważ robotnicy obcokrajowi pójdą do syndykatów francuskich i podporządkują się solidarnie ich programom.

W praktyce okazało się jednak co innego?

Już po kilku latach znany na terenie międzynarodowym przywódca robotniczy John Brown oświadcza wyraźnie w swoim dziele pod tytułem: „Migracja i klasa robotnicza”, że organizacje zawodowe robotnicze są bezsilne wobec cudzoziemców, gdyż mimo zabiegów we Francji udało się wciągnąć do krajowych organizacji zawodowych za ledwie 1 proc. robotników cudzoziemskich, a 99 proc. pozostaje poza granicami organizacji zawodowych.

W innych państwach imigracyjnych kwestia organizacji robotników obcokrajowych przedstawia się w przybliżeniu tak samo, gdy dalej weźmiemy za przykład Francję, to dowiemy się, że w tym kraju żyje około trzy miliony cudzoziemców, a blisko milion robotników obcokrajowych, 99 pr. nieorganizowanych.

Czyż może klasa robotnicza francuska spokojnie organizować się w swych syndykatach, o ile tak ogromna liczba pracujących cudzoziemców stoi poza francuskimi organizacjami robotniczymi i nawet nie utrzymuje z nimi żadnego kontaktu.

Czyż mogą organizacje zawodowe w krajach imigracyjnych mówić o swobodzie działania i wolności syndykalnej — pozostawiając cudzoziemców poza nawiasem i nie troszcząc się o zabezpieczenie im w prawodawstwie robot-

niczem prawa równości syndykalnej, co bezwzględnie przyczyniłoby się do we wniesienia wszystkich cudzoziemców do związków zawodowych?

Ankiety, urządzone na terenie Francji wśród robotników polskich w większości wypadków wykazały, że robotnik cudzoziemski nie idzie dla tego do syndykatów, ponieważ statutowo uważany jest w nich za członka II-giej klasy i płaci tak samo jak robotnicy narodowi, a nie ma prawa brać udziału w administracji syndykatów, nie ma dostatecznej obrony, przystosowanej do wymagań cudzoziemców, nie może wypowiadać się w imieniu ogółu robotników swej narodowości, gdyż prawa syndykalne nie przewidują centralizacji cudzoziemców w organizacjach, a tylko dają możność organizowania się im w grupy przy autonomicznych syndykatach na terenie departamentu itd.

Nie też dziwnego, że cudzoziemcy nie idą do organizacji zawodowych, motywując to prawem, które ogranicza ich aktywność w syndykatach jedynie do płacenia składek.

Po dokładnym zastanowieniu się nad powyższą sprawą, musimy zgodzić się jednak, że istotą solidarności robotniczej nie może być wieczne płacenie składek bez wszelkiego prawa decyzji w administracji i rządzeniu.

Zauważono to już dawno i dla uregulowania tej tak ważnej sprawy uchwalono po głębokim zastanowieniu się dnia 29-go października 1919 roku na konferencji Międzynarodowej w Waszyngtonie następujące zalecenie:

„Generalna Konfederacja Pracy zaleca, aby każdy członek międzynarodowej organizacji pracy zapewnił na podstawie wzajemności, na warunkach, zawartych za obopólną zgodą państw zainteresowanych, pracownikom cudzoziemskim, zatrudnionym na swoim terytorjum jak również i ich rodzinom korzyści z praw i ustawy o opiece nad robotnikiem oraz prawa stowarzyszenia się w granicach na równi z własnymi pracownikami”.

Powyższe zalecenie miało być rozszerzone na konferencji w 1921 roku w Genewie, lecz jednak w tym czasie delegaci konferencji genewskiej, zamiast wzmacnić, to osłabili zalecenie konferencji waszyngtońskiej, uchwalając bardziej ogólnikowy tekst, a mianowicie:

Ubezpieczenia dla emigrantów na terenie międzynarodowym

Znaną powszechnie jest sprawa pokrzywdzenia przez niemieckie „knap-szafty” polskich robotników, którzy obecnie zamieszkują we Francji, a którzy dawniej byli członkami ubezpieczeniowych kas brackich w Niemczech.

Rodzajem naszym szczególnie w podziękowaniu, przebywającym we Francji grozi pozostanie na starość bez renty, bo kasy „knap-szaftowe” przywła szczyły sobie ich wkładki, a francuskie „Caisse de Retraites” też nie będą mogły im przyznać wystarczających emerytur, bo za krótki czas pracują we Francji.

Zarząd Związku już od dwóch lat zajmuje się niedolą starych górników polskich we Francji.

Oczywiście, że starania Z. R. P. nie ograniczały się do naiwnych projektów, dotyczących „przymusowego” opodatkowania wychodźstwa na pokrzywdzonych starych górników, lecz Zarząd Główny Z. R. P. forsował tę sprawę u władz polskich, w organizacjach obcych i pośrednio w Biurze Międzynarodowym Pracy.

Sprawa ta stała się już głośną tembar dziej, że dotyczy także innych narodowości.

Na tegorocznej konferencji przedstawił robotników belgijskich p. Mertens przy poparciu delegata Urugwaju zgłosił w imieniu pewnej grupy zastępców robotniczych, których delegat Związku Robotników Polskich informował o krzywdach jakie wyrządziły „knap-szafty” polskim górnikom obecnie mieszkającym we Francji, następującą rezolucję:

R e z o l u c j a
„... Konstatając, że problem zachowania praw do renty, które nie są zresztą

„Różne państwa, reprezentowane, uznają jednomyślnie konieczność uzgodnienia z punktu widzenia międzynarodowego środków, dotyczących emigracji i uważają Międzynarodowe Biuro Pracy jako instytucję najbardziej kompetentną do przedsięwzięcia tego dzieła”.

Następnie została założona w roku 1925 przy Biurze Międzynarodowym Pracy stała Komisja Emigracyjna, która zbiera wszelkie dokumenty, oraz statystyki, dotyczące tej kwestii i również przygotowuje sprawozdania.

Jakkolwiek tegoroczna konferencja międzynarodowa pracy nie miała zamiaru zastanawiać się specjalnie nad sprawami emigracyjnymi, to jednak w obradach nad punktem porządku dziennego, dotyczącym prawa o wolności syndykalnej, należało także wspomnieć dla całokształtu w jakim stopniu będzie można zastosować prawo o wolności syndykalnej do cudzoziemców.

Dla zainteresowania poszczególnych państw powyższą sprawą delegaci reprezentowanych w konferencji krajów winni uzupełnić projektowany przez Biuro Międzynarodowe Pracy kwestionariusz, mający być wysłany do różnych krajów, następującym punktem:

— „Czy w prawodawstwie robotniczym, dotyczącym wolności syndykalnej, winny być uwzględnione prawa cudzoziemców, które znalazłyby odbicie w następującej dewizie: — Wolność syndykalna robotników cudzoziemskich narówni z robotnikami krajowymi tak pod względem należenia do syndykatów i administrowania nimi jak i pod względem tworzenia syndykatów, grupujących robotników obcej narodowości (obywateli innego państwa)”.

Uchwalenie powyższego wniosku bez względu na przyczyniłoby się do uregulowania stosunku imigrantów do ruchu zawodowego i zadość uczyniłoby wolności syndykalnej, oraz solidarności robotniczej.

Sprawa wolności syndykalnej na tegorocznej sesji Międzynarodowej Konferencji Pracy w Genewie nie miała powodzenia i w końcu pozostawiono tę kwestję bez załatwienia, lecz delegaci polscy na przyszłej sesji, gdy będzie ponownie omawiana sprawa koalicji — winni mieć na uwadze liczne rzesze polskich emigrantów.

Piotr KALINOWSKI.

skomplikowane posiada charakter czysto międzynarodowy nawołuje otwarcie do interwencji Międzynarodowej Organizacji Pracy. Konferencja Międzynarodowej Pracy, wzywa Międzynarodowe Biuro Pracy do przedsięwzięcia i rozpatrzenia sytuacji, podlegającej prawodawstwu państwowemu Ubezpieczalni od starości — kalectwa — śmierci, dotyczących pracowników, którzy zmuszeni są wędrować z jednego kraju do drugiego, oraz do wynalezienia rozwiązania, któreby pozwoliło na zachowanie praw tych pracowników co do otrzymania renty: konferencja Międz. Pracy prosi Zarząd G. B. I. T. o zapisanie w porz. dziennym przyszłej Sesji Międzynarodowej Konferencji Pracy, bądź to przed lub też jednocześnie z kwestją ogólną, dotyczącą Ubezpieczeń starości, kalectwa i śmierci, kwestię zachowania praw do renty pracowników, którzy są zmuszeni wędrować z jednego państwa do drugiego (emigrantów).

Zważywszy, że przy zastosowaniu kolejnej praktyki, pracownicy, których poszukiwanie pracy zmusza do udawania się do obcego państwa, tracą często prawo do renty, które są w trakcie nabywania i znajdują się w niemożności otrzymania takowej, lub też mogą otrzymać rentę nie wystarczającą i w ten sposób są pozbawieni niesłusznie korzyści z wpłaconych składek jak również ze składek wpłaconych przez ich pracodawców do Kas Asekuracyjnych (jak np. knapszafty w Niemczech, które nie chcą zwrócić składek ani przyznać rent górnikom polskim, którzy wyjechali z Niemiec. — dop. red.).

Wrażenia z Genewy

By dać w streszczeniu ogólny obraz wrażenia, jakie wywołałem z Genewy, muszę z obowiązku najwięcej miejsca poświęcić delegacji polskiej.

Udając się do Genewy miałem zamiar dowiedzieć się od rodaków z Polski o stosunkach w kraju oraz zapoznać ich z warunkami, w jakich żyją wychodźcy polscy we Francji. Zdawałem sobie sprawę, że będzie stał na przeszkodzie temu brak czasu; jak również brałem pod uwagę różnorodność interesów, reprezentowanych przez delegację, składającą się z zastępców rządu, robotników i pracodawców.

Przeciwny emigrant, będący długie lata poza granicami Polski, pomyślałby, że delegacji Rządu Polskiego przy zetknięciu się z przedstawicielami poważnej organizacji wychodźczej, zainteresują się kwestją stanowiska wychodźstwa do Państwa Polskiego, a delegacji robotniczy będą pytać o ubezpieczenia społeczne, warunki pracy i płatne urlopy, których we Francji nie ma, o siłę i kierunek organizacyjny wychodźstwa itd. itd.

Wydaje się, że to tak naturalne, a jednak w stosunkach polskich nie zawsze ziszczało się.

Naprzekład delegacja, przybyła z Polski, na koszt Państwa do Genewy, składa się: z dwóch przedstawicieli robotników, pięciu pracodawców i około 10-ciu osób, reprezentujących Rząd Polski. Prawo do głosowania posiadają: pp. Sokal i Ziemięcki z ramienia rządu, Theller w imieniu robotników i Okólski w imieniu pracodawców. Reszta — to zastępcy i doradcy techniczni.

Prawie wszyscy ci ludzie należą do różnych ugrupowań politycznych w Polsce i patrzą na człowieka nowoprzybyłego do ich grupy z punktu widzenia partyjnego.

Ponieważ Z. R. P. we Francji jest organizacją bezpartyjną na tutejszym terenie i nie zna polskich Ch.-D., N.P.R. lub P. P. S., więc dlatego przedstawiciela Związku uważała większość delegatów polskich w Genewie za swego wroga partyjnego, unikając go, by nie narazić się na zarzuty kolegów „frakcyjnych”, że konferują z człowiekiem innego koloru. Zakrawa to wszystko na fantazję, a jednak jest to smutna rzeczywistość.

Może myślałby kto, że w łonie samej delegacji są lepsze stosunki? Wystarczy przecież zwrócić uwagę na układ ilościowy poszczególnych grup. Przedstawiciel pracodawców polskich, którzy w przemyśle międzynarodowym nie odgrywają żadnej roli, ma czterech aż doradców, a delegat robotników polskich, o których wie cały świat, ma tylko jednego zastępcę. Prawdopodobnie tłumaczono sobie, że grupę robotniczą będzie uzupełniać grupa rządowa, w której większość członków chętnie podkreśla — moim zdaniem niesłusznie — swe przekonania socjalistyczne i objawia chęć do obrony interesów robotnika.

Zapominają jednak ci panowie, że najgorliwszy bojownik o sprawy robotnicze, nie może stanąć w pewnych sprawach po stronie robotników, gdy jest delegatem rządowym.

Naocznym świadkiem byłem, jak podczas jawnego i osobistego głosowania nad sprawą unieważnienia mandatu delegata robotników włoskich p. Sokal głosował za faszystami, ponieważ wymagał tego interes polityczny Państwa Polskiego, a delegat robotniczy ma zawsze wolną rękę i może głosować przeciw rządowo-faszystowskiemu związkowi robotniczemu, nie szkodząc tym polityce własnego państwa.

Zresztą z zasady urzędnik państwowy nie powinien reprezentować organizacji robotniczych, by nie utożsamiać kwestji zawodowej w Polsce z włoskimi syndykami będącymi pod kuratelą Rządu.

Jeden z członków delegacji powiedział mi, może nieco złośliwie, że desygnowani ludzie do delegacji wolą iść do Genewy z ramienia rządu lub pracodawców, bo otrzymują kosztą podróży pierwszą klasą i wyższe diety, niż członkowie grupy robotniczej. A więc w demokratycznej Polsce klasyfikuje się ludzi z jednej i tej samej delegacji według stanów.

Cóżby na to powiedzieli robotniczy delegaci tych państw, którzy przyjechali do Genewy w jednym przedziale ze swymi przewodniczącymi.

Przedstawiciele robotników polskich nie znają oficjalnych języków: francuskiego i angielskiego. Po niemiecku umiemy, lecz nie chcą tego języka używać, a posługiwanie się językiem polskim jest chwilowo niemożliwe, bo na posiedzeniach nie ma polskiego tłumacza.

Położenie bez wyjścia, które zmusza polskich zastępców robotniczych do biernego przysłuchiwania się obradom. Ta sytuacja zresztą pozwala uniknąć nieporozumień między grupą robotniczą i przewodniczącym, który — według istniejącego w łonie delegacji polskiej zwyczaju — musi znać treść przemówienia przed pozwoleniem członkowi delegacji na zabranie głosu. Należy tutaj nadmienić, że tego rodzaju zwyczaj istnieje tylko w łonie delegacji polskiej, bo przedstawiciele robotników francuskich nie jest niczem kępowany, gdyż na posiedzeniu komisji kilkakrotnie przeciwstawiał się przewodniczącemu swej delegacji, a zastępcę robotników estońskich publicznie z Trybuny wystąpił przeciw całej delegacji Rządu Estońskiego, twierdząc, że robotnik w Estonii pracuje 12 godzin, a nie 8, jak podaje przewodniczący jego delegacji.

Jednogodność byłaby zresztą rozsądną, gdyby dotyczyła tylko grupy rządowej, która reprezentuje Państwo, lecz nie można stosować tego rodzaju korekty nad delegacją robotniczą.

Delegacja na Międzynarodową Konferencję Pracy, to nie zgrana grupa aktorów, którzy muszą gestykulować pod dyktando reżysera.

To są reprezentanci poszczególnych klas społecznych, którzy mają przestrzegać, by w ogólnej reglamentacji prawodawstwa pracy na terenie międzynarodowych były dostatecznie zabezpieczone interesy tej klasy, którą zastępują.

Daje się zauważyć, że warstwy posiadające są silniej reprezentowane w Międzynarodowej Konferencji Pracy, od warstw robotniczych. Główna przyczyna tkwi z jednej strony w tem, że większość przedstawicieli rządowych musi iść po linii politycznej jasnego państwa, która często przechyla się na dobro pracodawców, a z drugiej strony, że przedstawiciele robotników na konferencjach międzynarodowych są za mało liczni i nie odpowiadają poziomem intelektualnym delegatom państwowym i rządowym.

Wytwarza się sytuacja tego rodzaju, że imieniem robotników może przemawiać na posiedzeniach plenarnych za ledwie kilku ludzi, bo reszta nie zna języków oficjalnych i nie może śledzić toku obrad, nie mając przy sobie odpowiednich doradców technicznych, których nie zawsze przydziela się do delegacji robotniczych.

Jako przykład przytaczam delegację polską: przedstawiciel pracodawców p. Okólski, znający obce języki, ma do swej dyspozycji jeszcze czterech doradców technicznych na koszt Państwa, a delegat robotniczy, p. Theller, nie znający języków oficjalnych, ma tylko jednego zastępcę p. Mańkowskiego.

Pan Theller jest wprawdzie przedstawicielem polskich związków klasowych i robi wrażenie uczciwego człowieka, lecz od paru lat — jak pełni funkcję delegata — jeszcze nigdy nie zabrał go-

su w sprawach robotniczych na plenarnym posiedzeniu.

Jest to przekonywującym faktem, że na teren międzynarodowy nie powinno się wysyłać „pocziwców”, lecz ludzi umiejących dokładnie przedstawiać sytuację klas pracujących w swoim kraju.

Osiem państw wogóle nie przysłało delegatów robotniczych, uważając, że lepiej zastąpić klasę pracującą przedstawicielami rządowymi.

Moim zdaniem w łonie delegacji polskiej istnieje to samo przekonanie, bo wszelkie najbanalniejsze wnioski zgłaszają tylko członkowie licznie reprezentowanej delegacji Rządu Polskiego, a ściślej mówiąc — urzędniczej Ministerstwa Pracy i Opieki.

Jest zresztą rzeczą zrozumiałą, że każdy urzędnik pragnie przeczytać na posiedzeniu chociażby jakikolwiek wniosek, by mieć okazję, podać do pracy w swym kraju, że zabiera głos na Międzynarodowej Konferencji Pracy, lecz przecież poszczególnym warstwom społecznym nie chodzi o reklamę dla pojedynczych ludzi, którzy w pogoni za osobistą karierą doprowadzają nawet fotografistów, by robić zdjęcia dla prasy z ich podobizny, w chwili, gdy są na trybunie (Delegat Rządu Rumuńskiego

sprawał zawsze fotografa przed zabranie głosu — dop. Red.).

Polska delegacja idzie po linii najslabszego oporu i najchętniej zgłasza wnioski ogólnej natury, które nie napotyka sprzeciwu, a w sprawach spornych zachowuje się biernie.

Wspomnienie o delikatnej sprawie ruchu emigracyjnego psuje humor większości delegacji polskiej i nikt nie ma chęci poruszenia kwestji emigrantów, by nie narazić się na krytykę ze strony delegatów państw imigracyjnych.

Wiadomą jest rzeczą, że gdy chodzi o emigrację, to zawsze interesy państw emigracyjnych będą różniły się od interesów państw imigracyjnych.

Polska jest krajem emigracyjnym i wydawałoby się, że jest najbardziej powołana do bronienia spraw emigrantów na terenie międzynarodowym. To jednak nigdy nie nastąpi, gdy dotychczasowy skład polskiej delegacji nie ulegnie zmianie i gdy obecny przewodniczący, który cieszy się ogólnym poważaniem w B. I. T. i wśród przedstawicieli obcych państw, nie zmieni swej taktyki zadziwiająco ugodowej.

Piotr KALINOWSKI
Gen. Sekr. Z. R. P. we Fr.

Wysokość i rodzaj podatków

1. Podatki od zarobków.

Podatek od zarobku jest pobierany od osób, zarabiających więcej niż 7000 fr. rocznie i oblicza się następująco:

3% od 7.000—10.000 fr.
6% od 10.000—20.000 fr.
9% od 20.001—40.000 fr.
12% ponad 40.000 fr.

Od zarobku rocznego osoba zonąta winna odjąć następujące sumy:

3000 fr. na żonę, jeżeli takowa nie posiada własnych dochodów a tylko żyje z zarobku męża.

3000 fr. na dziecko poniżej lat 18-tu i które nie zarabkuje.

2000 fr. na każdą osobę, która jest na utrzymaniu głowy rodziny.

1000 fr. na kaleki, które są na utrzymaniu i posiadają rentę.

Przykład:

Zarobek roczny	Kawaler lub wdowiec	żonaty	Podlegający opodatkowaniu, który posiada dzieci na utrzymaniu poniżej 18 lat					
			1 dziecko	2 dziecko	3 dziecko	4 dziecko	5 dziecko	6 dziecko
10.000	90 fr.	nic	nie	nie	nie	nie	nie	nie
15.000	390 fr.	210 fr.	55,50	nie	nie	nie	nie	nie

Z tego wynika, że chociaż żonaty bez dietny i który nie zarabia więcej niż 10.000 fr. rocznie nie płaci podatku od zarobku.

Oprócz podatku od zarobku istnieje jeszcze podatek komunalny t. zw. „Taxe civique”, który każdy musi opłacać. Rodzina z dwojgiem dzieci płaci 40 fr.

Rodzina 4-giem dzieci płaci 30 fr. Rodzina, która posiada więcej niż 4 dzieci płaci 20 fr.

Od tego podatku nikogo nie zwalniają.

Od kawalerów lub wdowców po przekroczeniu 30 lat życia pobiera się jeszcze 25% od podatku dochodowego.

Uwaga: Wszyscy Ci, którzy są żonaci i posiadają dzieci winni na „Mairie” miejsca zamieszkania powyższą formułę tak zwane „Formulaire de degrevement pour charge de famille”. Wypełnić je to znaczy wpisać żonę, dzieci i osoby, które są na utrzymaniu osoby podlegającej opodatkowaniu i następnie złożyć z powrotem na Mairie lub w biurze podatkowym danej miejscowości.

Podatek ogólny od dochodu.

Zwracamy uwagę wszystkim członkom, że w zeszłym roku były 3 rodzaje podatków:

1° Impôt sur traitement (podatek od zarobku).
2° Impôt général sur le revenu (ogólny podatek od dochodu).

3° Taxe civique (podatek jednorazowy, wyznaczony na rok 1926).

Podatek wymieniony pod punktem 3° musi płacić każdy. Kto go nie zapłacił zeszłym roku, ten płacić będzie w tym roku.

Na rok bieżący pozostają podatki wymienione pod punktami 1° i 2°. Pierwszy punkt omówiliśmy szczegółowo powyżej, a co do punktu drugiego nadmieniamy, że oblicza się ten podatek jak przy punkcie pierwszym tj. 7000 fr. nie podlegają opodatkowaniu, a od sum powyżej 7000 fr. płaci się 1,20 proc. o ile podatnik nie ma nikogo na utrzymaniu.

Przykład: Kawaler, zarabiający 10.400 rocznie płaci (tytułem podatku od zarobku)

od — 7000 fr. — nie
3% od 3000 fr. — 90 fr.
6% od 400 fr. — 24 fr.

Razem 114 fr.

b) tytułem podatku ogólnego od dochodu

od 7000 fr. — nie
1,20% od 3400 fr. — 40,80 fr.

czyli ogółem wynosi 114 fr. oraz 40,80 razem fr. 144,80.

Żonaty, zarabiający powyższą sumę płaciłby tylko podatek od 400 fr. Żonaty mający jedno dziecko i zarabiający 10.400 — nie podlega opodatkowaniu (wyjątek taxe civique, jeśli takowa nie została opłaconą).

INFORMACJE POWYŻSZE PROSIMY WYCIĄC I ZACHOWAĆ.

Współpraca Związku Z. R. P. z francuskimi syndykatami

Solidarność najczęściej i najjaskrawiej uwidacznia się wówczas, gdy potrzebna jest wspólna akcja ludzi, którzy pracują w jednych i tych samych warunkach.

Najczęściej warunki współpracy kilku pokrewnych organizacji omawiają centralę tychże organizacji.

Często zdarza się jednak, że centrala nie docenia konieczności nawiązania współpracy z pokrewnymi organizacjami robotniczymi, celem skutecznego przeciwstawienia się kapitalistom. W takich wypadkach poszczególni członkowie zgrupowani w prowincjonalnych syndykatów w razie potrzeby, zmuszeni są szukać porozumienia na własną rękę z innymi organizacjami.

Podobne wydarzenie niedawno miało miejsce przy nawiązywaniu kontaktu Związku Robotników Polskich z C. G. T.

Gdy Zarząd Związku zwrócił się do C. G. T. z propozycją współpracy, a nawet podporządkowania się centrali syndykatów francuskich, to C. G. T. nie przyjęła propozycji Związku, zmuszając przez to syndykaty francuskie, należące do C. G. T., do szukania na własną rękę porozumienia się ze Związkiem.

Poniżej umieszczony list syndykatu górniczego C. G. T. na okręg Briey—Longwy—Nancy, adresowany do Związku Robotników Polskich, daje niezbite dowody, że ze Związkiem Rob. Polsk. muszą się liczyć syndykaty francuskie, bez względu na to, czy ich centralom będzie się podobać lub nie.

Wspomniany list przekonywuje nas, że myśl jednolitego frontu robotników polskich przy boku centrali syndykatów zawodowych francuskich, rzucona przez Związek Rob. Polsk., była niezażęcią jednostką, lecz koniecznością, opartą o zabezpieczenie interesów robotnika tak polskiego jak i francuskiego.

LIST SYNDYKATU C. G. T. DO ZWIĄZKU R. P.

Treść listu z syndykatu w Nancy podajemy poniżej w tłumaczeniu:

Dnia 7. maja 1927

Syndykat górników
okolica Briey-Longwy, Nancy

Do
Kolegów i Przedstawicieli
Związku Robotników Polskich
we Francji.

K o l e d z y !

Dowiadujemy się oficjalnie, że Dyrekcja Kopalni i Fabryki w Joeuf zdecydowała się obniżyć dodatek drożyzniany o dwa franki i to począwszy od 15-go maja 1927 roku. Jeśli zamiar u da się, nie napotykając żadnego oporu ze strony robotników, należy się spodziewać, że ta decyzja uogólni się i obejmie cały przemysł górniczy i fabryczny w departamencie.

Możecie zauważyć, tak jak i my, że ta decyzja jest napaścią na bezpieczeństwo ognisk robotników.

Równocześnie obniżenie dodatku drożyznianego nie daje się zupełnie usprawiedliwić, ponieważ współczynnik żywnościowy w miesiącu kwietniu 1927 r. wykazywał 526 proc., czyli, że był o wiele wyższy w porównaniu z miesiącami marcem i lutym 1927 r.

Proszę Was przeto o rozważenie tego połączenia i o porozumienie się z Waszymi członkami, równocześnie o wszelkie niezbędne propagandy pomiędzy robotnikami polskimi niezorganizowanymi, co i my będziemy czynić z naszej strony, aby powiadomić jakiegoś losu mogą się spodziewać.

Klasa robotnicza w departamencie Moselle winna być przygotowana na wszelkie ewentualności.

Jednocześnie chce Wam zakomunikować, że z naszej strony wszechinnym u silną kampanię, aby zorganizować opór przeciw pretensjom pracodawców.

W końcu proszę Was o przestudowanie jak najuważniej wspólnie z nami tego połączenia, gdyż wspólne nasze interesy są zagrożone i zaznaczam, że tylko wspólna akcja będzie zdolną powstrzymać ofensywę pracodawców chwilowo dotyczącą okolicy Joeuf, która jeśli się nie będziemy mieli na baczności, może się uogólnić.

W oczekiwaniu odpowiedzi przesyłam Wam, Koledzy, pozdrowienie syndykalistyczne.

Za Syndykat Obwodowy Górników
Kopalni Rudy na Wschodzie
i z upoważnienia:

(pieczęć) Sekretarz obwodowy:
podp. (—) MEDARD

ODPOWIEDZ Z. R. P. SYNDYKATOWI W NANCY.

Na powyższy list Zarząd Związku Robotników Polskich przesłał syndykatom francuskim następującą odpowiedź:

LILLE, 13. maja 1927

Do
Syndykatu Górniczego C. G. T.
na okręg Briey—Longwy—Nancy

W odpowiedzi na list Pana, adresowany do naszej filii w Homécourt Zarząd Główny Z. R. P. we Francji ma zaszczyt donieść, co następuje:

1) Zadaniem Związku Robotników Pol. we Francji jest troska o interesy materialne robotników wogóle a w szczególności swych członków.

Ponieważ robotnik polski pracuje w kopalni w tych samych warunkach, co i jego kolega — robotnik francuski, oraz jest narażony jeszcze bardziej na wyzysk kapitału od swego towarzysza francuza wskutek nieznanomości języka i miejscowych stosunków, więc dla tego Zarząd Związku Robotników Polskich stoi na stanowisku ciągłej i jak najszerszej solidarności robotników polskich z klasą pracującą francuską, zgrupowaną w organizacjach robotniczych, stojących na gruncie państwowości francuskiej, do których zaliczamy przede wszystkim Panów organizację.

Wezwanie Panów do solidarnej obrony robotników przed zamachem baronów kopalnianych na szczupłe płace robotnicze w Alzacji, przyjmujemy i stojemy obok Was, przestrzegając oczywiście przepisów prawnych, w ramach których może działać nasza organizacja.

Daliśmy już instrukcje naszym prezesom w okręgu Briey—Longwy—Nancy, by robotnicy polscy solidaryzowali się z zorganizowanymi swymi kolegami — francuzami w sprawie wspólnej obrony przed obniżeniem dotychczasowych zarobków robotniczych.

Zapewniamy Was, że robotnicy polscy we Francji nie staną się nigdy narzędziem kapitału do walki przeciw Wam jak również robotnik polski nie pragnie stać się elementem konkurencyjnym dla robotnika francuskiego, by przez to samo nie zniżyć ogólnej stopy zarobkowej.

Członkowie Waszego Syndykatu mogą tu szczerze wierzyć, że robotnicy polscy nie zdradzą ich w walce o poprawę bytu ogólnie — robotniczego.

2) By zapoznać Panów bliżej z kierunkiem Związku Robotników Polskich we Francji, oraz ze stosunkiem do Centrali Waszej organizacji, uważamy za wskazane przesłać Wam deklarację Związku Robotników Polskich, uchwaloną w styczniu r. b., którą skierowaliśmy do Waszej Centrali.

Jakkolwiek Centralna Konfederacja Pracy nie zgodziła się na nasze propozycje, to jednak nie nam nie przeszkadza, by współpracować z poszczególnymi Waszemi Syndykatami w sprawach obrony robotnika przed wyzyskiem.

Łączymy koleżeńskie pozdrowienia.

(—) REJER (—) KALINOWSKI
Prezes Generałny Sekretarz

Prochy wieszczą do Polski

Dnia 14-go czerwca uroczystość przewiezienia prochów Juliusza Słowackiego rozpoczęło się w kościele polskim St. Honoré w Paryżu.

W przeddzień przewiezienia zwłok z cmentarza Montmartre, przyczem byli obecni poważni przedstawiciele sfer oficjalnych polskich i francuskich.

Uczyniono to dlatego, ponieważ władze nie pozwoliły na urządzenie wielkiego pochodu wężkami uliczkami cmentarza.

W uroczystości dnia 14-go czerwca oprócz przedstawicieli władz, korpusu dyplomatycznego i duchowieństwa wzięły udział także liczne delegacje polskie ze sztabami w prowincji. Najliczniej była reprezentowana północna Francja.

Było około 40 sztandarów różnokolorowych, co wzbudzało podziw u Francuzów, którzy nie wiedzieli o istnieniu licznych towarzystw polskich we Francji.

Pochód, w którym wzięło udział kilka tysięcy ludzi, wyglądał bardzo poważnie, posuwając się w kierunku ambasady ulicami: St. Honoré, Champs Elisées, Montaigne, Place Alma i Avenue de Tokio.

Na czele były sztandary, potem wieniec, pogrzebowe powozy, biały karawan ze zwłokami, a następnie tłumy ludzi.

Za wieniec Ambasady nieśli skromny, lecz bardzo gustowny wieniec przed stawiciele Związku Robotników Polskich w osobach prezesa, sekretarza i skarbnika.

Trumna ze zwłokami stała do ósmej godziny w pięknie przyozdobionym gmachu Ambasady Polskiej, skąd po przemówieniu ambasadora honorowa warta, złożona z młodzieży filareckiej oddała wieszczowi ostatnią przysługę, znosząc prochy jego do samochodu, którym odwieziono zwłoki do Cherburga na okręt polski.

W podróży z Paryża do Cherburga towarzyszyli prochom wieszczą pp. Lasocki — radca Ambasady, Poznański — Konsul Generalny z Paryża, Rejer, prezes Związku Robotników Polskich, profesor Zaleski i Heronimko.

W Cherburgu po oddaniu hołdu szczątkom wielkiego poety przez delegacje francuskie i przez polskie zniesiono trumnę ze zwłokami na pokład polskiego okrętu.

Wieniec Związku Robotników Polskich umieszczono wraz z innymi na pokładzie. Komandor dał rozkaz i okręt ruszył w kierunku ojczyzny, wioząc drogę Polsce prochy wieszczą wraz z urną, w której znajdowała się ziemia, wzięta z dotychczasowego grobu Słowackiego.

Książd polski rozbija jedność robotników polskich.

Sprawozdanie.

Stosownie do polecenia Zarządu Głównego Z. R. P. udałem się do większych ośrodków polskich w okolicach Strasburga, by zapoznać tamtejszych rodaków z działalnością Z. R. P. we Francji.

Ku memu zdziwieniu spotkałem w Balwiller księdza Łuczaka ze Strasburga wraz z posłem p. Pilgier, którzy przemawiali na wiecu robotników polskich. Jeden i drugi wymyślali na Z. R. P. i na inne organizacje nawołując polaków do tworzenia sekcji przy złotych związkach chrześcijańskich. Pan Pilgier przemawiał po niemiecku i przyrzekał robotnikom polskim złoto góry, jeżeli pójdą do bezsilnych syndykatów chrześcijańskich, a ks. Łuczak we wszystkim sekundował.

Mówili nawet, że syndykaty chrześcijańskie będzie wydawał gazetę języku polskim.

Nie mogłem wytrzymać dłużej i zabrałem głos i oświadczyłem, że robotnicy polscy są ludźmi religijnymi, że swe obowiązki zachowują, więc nie potrzebują by francuskie organizacje chrześcijańskie miały ich uczyć modlenia się, a po tem zaznaczyłem mu, że organizacjom francuskim nie chodzi o religijność robotnika polskiego ani o obronę jego interesów, lecz o składki od tegoż robotnika.

Księdzu odpowiedziałem, że winien pilnować kościoła, a nie rozbijać solidarności robotniczą przez odciąganie ludzi od Z. R. P. i pchanie ich do obcych i do tego słabych związków chrześcijańskich.

Większość obecnych na wiecu poparła mnie, a ksiądz z posłem odeszli z zebrania bez rezultatów.

Wznoszono okrzyki na cześć Związku Robotników Polskich.

Stanisław Kubiak
pr. filii ZRP. w Strasburgu.

Renty wdowie.

Już dawno poruszaliśmy na łamach „Sily” sprawę redukcji rent przez władze polskie rent wdowich i dziecięcych.

W dniu dzisiejszym otrzymaliśmy po nownie zażalenie od wdowy Jużkowiakowej z Bojanowa woj. Poznańskie, której mąż zginął w podziemiach kopalni Anzin.

Jużkowiakowa otrzymała wraz z dziećmi od kopalni Anzin rentę roczną w sumie 2561 fr., którą kopalnia przesyła do Polski co trzymiesiące z dołu za pośrednictwem Konsulatu Polskiego.

Wdowa otrzymuje jednak tylko 2395 fr. 20 cent. ponieważ konsulat stosownie do prawa w myśl paragrafu 340 T. O. K. potrąca na rzecz Państwa Polskiego z powyższej renty 165 fr. 80 ct.

Jako dowód podajemy poniżej treść listu Konsulatu w tej sprawie, a miano wicie:

„Konsulat R. P. w Lille donosi ni niejszem, że Dyrekcja Kopalni Anzin nadesłała do tutejszego Urzędu tytułem renty za I-szy kwartał 1927 r. należnej Pani i jej dzieciom franków 640,25. Z powyższej kwoty Konsulat pobrał fr. 38,45 i na portu 3 fr. — razem 41,45 fr. a pozostałe 598,80 fr. przesyła Pani za pośrednictwem Banku Polskiego w Warszawie”.

Tak brzmi list Konsulatu przesłany w dniu 12 kwietnia 1927 r. do wdowy Jużkowiakowej.

Kiedyż to miarodajne władze przystąpią do anulowania tego rodzaju niehumanitarnych rozporządzeń? Przecież niemożliwym jest, by władze polskie uszczupliły głodowe wynagrodzenie sierotom za straconego ojca w obcych kopalniach.

Nowy związek „polski”

We Francji niedawno zorganizowano „Polski Związek Robotniczy Kulturalno - oświatowy”, którego centralne biuro mieści się w estaminacie w Lille.

Podobno wspomniana organizacja wy daje nawet pismo i rozsyła na prowincję.

Zarząd główny nowego związku porozumiewa się pomiędzy sobą w żargonie, lecz gazetę redaguje po polsku.

Wspomniany związek ma zamiar przystąpić do tworzenia kół kulturalno - oświatowych na prowincji. Jedno z takich kół kulturalno - oświatowych w Anzin urządzało niedawno zebranie, na którym nie chciał powiedzieć swego nazwiska i zamiast kwestyj oświatowych — to wymyślał na Angliję, że zamknęła bolszewickie biuro propagandy komunistycznej w Londynie.

W referacie „oświatowca” z Paryża dostało się także i Polsce, która — według słów bujnej wyobraźni prelegenta przygotowuje się do rzekomej napaści na „bezbronny(?)” lud rosyjski.

W centrali tegoż „polskiego(?)” związku członkowie zarządu są zawsze nieobecni, gdy pyta o nich ktoś nieznany.

Cała ta impreza wygląda ogromnie podejrzanie. O ile członkowie zarządu otaczają się tajemnicą, to i robotnicy polscy również nie powinni dać złapać się na lep, by nie zostać wysiedlonym do Belgii, bo cudzoziemcom we Francji nie wolno jest tworzyć tajowych organizacji.

Kilka uwag dla byłych członków Niemieckich Kas Pensyjnych

(Niniejszy artykuł przedrukujemy z „Głosu Górnika” Nr. 6, wychodzącego w Bochum).

W Polsce i we Francji zamieszkuje tysiące byłych górników, którzy zatrudnieni byli w kopalniach różnych zagłębi niemieckich, a przedewszystkiem w Saksonii i w zagłębiu rzeki Rury, tj. we Westfalii i Nadrenji. Liczne wpływały od tych byłych górników do nas zapytania, czy prawa, jakie nabyli w niemieckich górniczych kasach pensyjnych, są utracone, czy też z tych składek, które płacili długie lata, będą mieli jakąś korzyść.

Odpowiedzią na te pytania jest niniejszy artykuł.

Według artykułu 312 Traktatu Wersalskiego między Niemcami a Polską miał nastąpić rozrachunek z tytułu ubezpieczeń społecznych. W artykule tym rząd niemiecki zobowiązał się przelać na Polskę część rezerw, zgromadzonych przez niemieckie instytucje ubezpieczeniowe, a przeznaczonych na zapewnienie dalszej działalności odnośnych ubezpieczeń społecznych. Warunki tego przelania rezerw miały być uregulowane przez specjalne konwencje między rządem niemieckim a rządem polskim, i to w ciągu trzech miesięcy od uprawomocnienia się Traktatu Wersalskiego. Przy pertraktacjach polsko-niemieckich, których celem było zawarcie odnośnej konwencji, przedstawiciele rządu niemieckiego usiłowali wybić jak największe korzyści dla Niemiec, to znaczy, że chcieli jak najmniej zgromadzonych rezerw przelać na Polskę. Odwlekali oni zawarcie konwencji, tak jak obecnie odwlekają zawarcie traktatu handlowego, a czynili to widocznie w nadziei, że Polska użyła przez to jak najmniej... Gdy po kilku wysiłkach nie doszło do zawarcia wspomnianej konwencji, musiała zebrać się przewidziana w ustępie ostatnim art. 312 Traktatu Wersalskiego komisja międzynarodowa, w której skład weszło pięciu członków, a mianowicie jeden zamianowany przez rząd polski, za mianowany przez rząd niemiecki, i trzech mianowanych przez Radę Administracyjną Międzynarodowego Biura Pracy. Komisja ta przyjęła wnioski, dotyczące rozrachunku i przedłożyła je Radzie Ligi Narodów, która w dniu 17 lipca 1922 wydała decyzję, zawierającą warunki przelania rezerw niemieckich na Polskę. Decyzja ta obwieszczone została przez rząd polski w Dzienniku Ustaw nr. 70 z roku 1923.

Decyzja Rady Ligi Narodów z 17 lipca 1922 r. zawiera tylko dwa paragrafy, odnoszące się do górniczych kas brackich, a mianowicie paragrafy 26 i 27.

Pierwszy z wspomnianych paragrafów normuje prawa tych byłych członków górniczych kas pensyjnych, którzy pobierali już pensję. Według tego paragrafu wszyscy inwalidzi górniczy, którzy w dniu 17 lipca 1922 roku zamieszka li w Polsce, a pobierali już pensję górniczą, mają prawo pobierania tej pensji nadal w Polsce. Do tychże uprawnionych zaliczają się także górniczy, którym dopiero po 17-ym lipca 1922 r. przyznano pensję, jeśli pensja płatna była do daty, położonej przed 1 lipca 1922 r.. To samo odnosi się do wdów i sierot pozostałych po byłych członkach kas pensyjnych.

Wszystkim uprawnionym, wspomnianym w ustępie poprzednim, płaci pensję Ubezpieczalnia Krajowa, bez względu na to, czy obecnie zamieszkuje w Polsce, a to na podstawie ustawy z dnia 19 grudnia 1923 roku, ogłoszonej w Dzienniku Ustaw nr. 7 z roku 1924. Pensja wynosi tyle pełnych złotych, ile wynosiła pełnych marek z tem jednakże, że najwyżej może wynosić 50 złotych (patrz paragraf 11 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 26 czerwca 1924 r. Dz. Ust. nr. 55 poz. 549).

Inaczej jest z tymi byłymi górnikami ich wdowami i sierotami, którym kasa niemiecka również przyznała pensję, ale którzy przeprowadzili się z Niemiec do Polski dopiero po 17 lipca 1922 r. lub też wyjechali do Francji. Do tychże górników, wdów i sierot, mają zastosowanie przepisy niemieckie, odnoszące się do obcokrajowców, wyprowadzających się za granicę. Dawniejsze ustawy o górniczych kasach brackich (Knappschaftsgesetze), obowiązujące w poszczególnych

państwach niemieckich, nie zawierały kategorycznego przepisu, że wypłacanie pensji obcokrajowcom, wyprowadzającym się z zagranicę, ulega wstrzymaniu. Przed kilkoma laty zaprowadzono w Niemczech jednolitą ustawę Rzeszy o górniczych kasach brackich (Reichsknappschaftsgesetz) obowiązującą we wszystkich państwach niemieckich. Ustawa ta, podobnie, jak ordynacja ubezpieczeniowa Rzeszy odnośnie do innych ubezpieczeń, zawiera przepis, że prawo do pobierania pensji górniczej jest zawieszane, czyli, że pensji się nie wypłaca, gdy uprawniony obcokrajowiec dobrowolnie przebywa zagranicą.

Zatem wszystkie osoby, którym niemieckie górnicze kasy brackie przyznały pensję górniczą, ale które przeprowadziły się z Niemiec do Polski lub do Francji po 17 lipca 1922 r., nie mają prawa do pobier. tej pensji. Jednakże rząd polski, chcąc przynajmniej w pewnej mierze dopomóc tym osobom, przeprowadził ustawę z dnia 23 lipca 1926 r. ogłoszoną w Dzienniku Ustaw nr. 83 z roku 1926, na podstawie której Ubezpieczalnia Krajowa płaci tym osobom zasiłki jako zaliczkę na pensję, należącą się im z niemieckich górniczych kas brackich. Ci, którzy mieszkają we Francji nie nie dostają. Zasiłki te wynoszą dla inwalidów 20 złotych, dla wdowy 15 złotych, dla sieroty 7 i pół złotych z tem, że zasiłek wdowy i sieroty oraz ogólny zasiłek bez wdowy nie może wynosić więcej niż zasiłek inwalidy.

Paragraf 27 decyzji Rady Ligi Narodów z dnia 17 lipca 1922 r. traktuje o tak zwanych ekspektantach, to jest o górnikach, którzy przebyli już czas wyczerkiwania na pensję grniczą, którzy więc płacili składki do kasy pensyjnej przez odpowiednią ilość lat, przepisana ustawą państwową i statutem kasy brackiej, ale którzy jeszcze nie są inwalidami. Tacy członkowie górniczych kas pensyjnych mogą otrzymać nabyte prawa tak zwane ekspektatyw, płacąc składkę zastępczą (Anerkennungsgeld) składkę zazwyczaj niską, wynoszącą kilka marek rocznie.

Otóż w par. 27 wspomnianej decyzji Rady Ligi Narodów postanowiono, że ci członkowie kas pensyjnych, którzy do dnia 10 stycznia 1920 nie utracili nabytych praw, którzy więc do wspomnianego dnia byli aktywnymi członkami, albo którzy do tego dnia utrzymali nabyte prawa zaplaceniem składki zastępczej, mieli utrzymać prawa aż do dnia 17 lipca 1922, a nie potrzebowali za czas od 10 stycznia 1920 do 17 lipca 1922 r. zapłacić żadnej składki zastępczej. Jednakże za czas od 18 lipca 1922 wspomniani byli członkowie górniczych kas pensyjnych winni byli płacić składkę zastępczą, chcąc utrzymać nabyte prawa. Czasokres, w ciągu którego należało płacić składkę zastępczą, wynosił w poszczególnych kasach brackich od 6 miesięcy do roku. A więc w dniu 18 lipca 1923 r. prawa wszystkich byłych członków niemieckich górniczych kas

pensyjnych, były wygaśnięte, gdyż o ile nam wiadomo, żaden górnik po wyjeździe z Niemiec nie płacił do niemieckich kas górniczych składki zastępczej.

Później jednakże górnicza kasa bracka, tak zwana Spółka Bracka w Tarnowskich Górach na Śląsku zawarła z Kasą bracką Rzeszy Niemieckiej (Reichsknappschaft) z siedzibą w Charlottenburgu pod Berlinem umowę, według której byli członkowie Spółki Brackiej w Tarnowskich Górach, zamieszkujący obecnie w Niemczech, mieli aż do końca roku 1926 utrzymać nabyte prawa bez zaplaceniu składki zastępczej. Z drugiej strony byli członkowie niemieckich górniczych kas pensyjnych, zamieszkujący w Polsce, również bez zaplaceniu składki zastępczej, mieli aż do 31 grudnia 1926 roku utrzymać nabyte prawa.

Pod koniec roku 1926 obojgą umowę, zawarła między Spółką Bracką w Tarnowskich Górach oraz Kasą Bracką Rzeszy Niemieckiej przedłużono wyżej wspomnianą umowę aż do 31 grudnia 1927 roku.

A więc obecny stan jest taki, że wszyscy byli członkowie niemieckich górniczych kas pensyjnych, którzy w dniu 10 stycznia 1920 r. mieli utrzymać prawa, nie utracili tych praw dotychczas i nie utracą ich do 31 grudnia 1927 r. ani nie potrzebują do 31 grudnia 1927 roku zapłacić żadnej składki zastępczej.

Ale za czas od 1 stycznia 1928 roku wszyscy zainteresowani, chcąc nadal na byłe prawa utrzymać, muszą płacić do odnośnych niemieckich kas pensyjnych składkę zastępczą, o ile ponowną umowę między Spółką Bracką w Tarnowskich Górach a Kasą Bracką Rzeszy Niemieckiej nie przedłuży czasu, wolnego od zaplaceniu składki zastępczej.

Zdaniem naszym jest bardzo pożądanym, by wszyscy byli członkowie niemieckich górniczych kas pensyjnych od 1 stycznia 1928 roku płacili na czas składkę zastępczą, aby w ten sposób zapewnić sobie na przyszłość prawo do pobierania pensji górniczej. Wprawdzie obecnie płacenie pensji do Polski ze względu na wyżej przytoczony przepis ustawy niemieckiej jest wykluczone. Jednakże prawdopodobnie jest, że zawarta zostanie między Polską i Niemcami umowa, według której pensje górnicze płacone będą wzajemnie z Polski do Niemiec i z Niemiec do Polski.

Wszystkim zaś byłym członkom niemieckich górniczych kas pensyjnych, którzy po przeprowadzeniu się do Polski w czasie od 17 lipca 1922 r. stali się inwalidami, tj. niezdolnymi do zawodowej pracy górniczej, udzielamy rady, by stawili do swej dawniejszej kasy pensyjnej wniosek o przyznanie pensji górniczej (Antrag auf Gewährung der Berginvalidenpension).

*) Ci górniczy, którzy wyjechali bezpośrednio z Niemiec do Francji nie mają prawa do pobierania renty, o ile nabyli obywatelstwo polskie.

Banki Polskie nie chcą zwracać depozytów złotych

Wychodźstwo nie ma szczęścia do banków polskich. W okresie spadku marki polskiej cały szereg banków z Polski przysłał swych przedstawicieli do Francji, by zbierać ciężko zapracowane oszczędności od emigrantów i wysyłać na konto markowe do kraju. Oczywiście, że tym sposobem niektórzy wychodźcy pozbyli się ciężko zapracowanego grosza. Przejrzniejsi rodacy składali pieniądze do banków polskich we frankach, złotych, dolarach, a dyrekcje banków gwarantowały im zwrot wkładów w tej samej walucie. Gdy wychodźca nosił pieniądze na skład, to wszystkie banki były poważne, wypisywały na swych ogłoszeniach hasła narodowe i daty swego założenia, lecz gdy warunki pogorszyły się i robotnik polski przestał oszczędzać, to wówczas zaczęły się masowe bankructwa.

Skończyły się pochlebiania robotnikowi i zwracania mu głowy, że bank jest polski, że bank jest narodowy. że

istnieje od dawna, że założył go książę i t. p. Urzędnicy wyjechali, a robotnikowi kazano szukać wiatru w polu....

Dopiero po usilnych staraniach polskich organizacji Rząd Polski zgodził się zwrócić drobnym deponentom ich zagrożone oszczędności w dwóch bankach polskich, w innych wychodźcy wszystko stracili.

Rząd wypłacił depozyty wychodźstw z narażeniem Skarbu Państwa Polskiego, a pseudo bankowcy polscy bezkarnie prowadzą różnego rodzaju biura wymiany pieniędzy w dalszym ciągu.

Na początku bieżącego roku wydawało się, że plaga banków polskich już skończyła się i, że nareszcie wychodźstwo będzie miało do czynienia z takimi instytucjami jak Bank Gospodarstwa Krajowego lub Bank Związku Spółek Zarobkowych.

— Niestety — kłopoty z bankami nie ustają.

Ostatnio dowiedzieliśmy się o likwidacji oddziału Banku Przemysłowców, który kiedyś urządzał wielką propagandę dla pozyskania deponentów.

Nie mamy nie przeciw likwidacji tej instytucji, lecz przypominamy jej dyrektorowi, że skoro robotnik był dobry, gdy przynosił pieniądze do banku, to obecnie nie wolno kpić z tegoż robotnika.

A że dyrekcja likwidującego się oddziału lekceważy swych deponentów, to najlepiej świadczyć o tem listy wychodźców, których częściowo podajemy poniżej treść:

Druh Jan Nowak z Houdain pisze nam: „Dnia 8. lutego br. dołożyłem, za namową urzędnika, 3.000 zł., które miałem przed wyjazdem do Polski odebrać na każde żądanie. Obecnie jestem gotów do podróży, chodzę od trzech tygodni do agencji Banku Przemysłowców w Bruay i nie mogę odebrać pieniędzy. Przebrała się miarka i chwycił urzędnika za gardło ze złości, to ten dopiero polecił mi jechać do Lille.

Byłem w Lille, lecz dyrektor nie chciał ze mną mówić, a urzędnik proponował mi zwrot pieniędzy we frankach. Powróciłem do domu i truję się, bo kobieta wciąż wymyśla. Proszę Was, kochany zarządzie — idźcie do tego banku i zażądajcie moich pieniędzy lub czeku na 3.000 zł., które mógłbym odebrać w Polsce po powrocie, bo gdy mi tego nie uczynicie, to jak przyjadę drugi raz do Lille, to nie wiem, czy będę mógł powstrzymać swoje nerwy...”

Druh J. Wojciechowski, wiceprezes filii Z. R. P. w Sallaumines, pisze nam również w tej sprawie: „Na miłość Boską wyflumaczcie temuż dyrektorowi, co jeździ samochodem po Lille, że robotnik nie może tracić dla tego, że bank nie ma złotych. Ja kupiłem kiedyś złote po 4,50 fr. i złożyłem do Banku Przemysłowców na rachunek złotowy, więc obecnie żądam złote, a nie franki. Już straciłem 5 dniówek na wyjazdy do Lille i... nie nie załatwiłem...”

Tak piszą wychodźcy o likwidującym oddziale Banku Przemysłowców.

Przypuszczamy, że miarodajne władze zajmą się tą wysoce kompromitującą sprawą i wskażą, komu należy, na konieczność wysłania właściwych ludzi na właściwe stanowiska.

Sprawa Hilszera zakończona

Obywatel francuski ukarany.

Głośna na wychodźstwie sprawa Hilszera znalazła po trzech latach swój epilog w sądzie apelacyjnym w Douai, który na rozprawie w dniu 17-tym maja r. b. wydał wyrok, skazujący nauczyciela Nury na 400 frs. odszkodowania oraz na zaplaceniu wszelkich kosztów sądowych.

Koszta leczenia małego Hilszera pokryła kopalnia Aniche.

Wydając wyrok, sąd miał na względzie wywody adwokata nauczyciela Nury, jak np. wielka ilość dzieci różnych narodowości, niezdolne zachowanie się Hilszera, zdenerwowanie i gwałtowność nauczyciela Nury.

Dobry wybór adwokata Palewskiego oraz gorliwe zabiegi Z. R. P. we Francji przyczyniły się do przekonania nauczyciela francuskiego, że dzieci polskich nie wolno krzywdzić bezkarnie, gdyż ręka sprawiedliwości zawsze ich dosięgnie.

Ta na pozór mała kara pociąga za sobą większe konsekwencje, które są doświadczeniem dla nauczyciela Nury tak pod względem moralnym jak materialnym.

Koszty sądowe, które musi opłacić nauczyciel francuski, wyniosą około dwa tysiące franków, a oprócz tego wyżej wymieniony został przetranslokowany do południowej Francji, a następnie skreślony z listy nauczycieli państwowych.

Sprawa ta będzie nauczka dla drugich podobnie gwałtownych nauczycieli.

(Przebieg sprawy Hilszera na str. 8-mej)

SPRAWOZDANIA OD ZARZĄDÓW FILIJNYCH

Do Obrony Prawnej Związku Robotników Polskich we Francji napływają stale zażalenia od prezesów filijnych i od poszczególnych członków na pracodawców, na miejscowe stosunki i wreszcie na brak opieki ze strony władz polskich.

Dotychczas Zarząd Główny Z. R. P. załatwiał tego rodzaju sprawy zwykłą drogą korespondencyjną, interweniując u różnych władz i w różnych przedsiębiorstwach.

W aktach Obrony Prawnej Związku znajdują się tak sensacyjne sprawy, jak Hilszera, o złamanie chłopcu nogi przez nauczyciela francuskiego w szkole, lub jak sprawa młodej Górskiej, przybyłej do Francji nad kontrakt do gospodarza p. Vivier, który za dwuletnią pracę nie chciał dziewczynę nie zapłacić, pozosta wiając jej w nagrodę dziecko, zapisane w księgach stanu cywilnego pod nazwiskiem Vivier.

Zarząd Z. R. P. sądowo wystąpił przeciw właścicielowi fermy i doprowadził do tego, że pan Vivier, nie chcąc płacić wysokich alimentów, ożenił się z Górką.

Charakterystyczną jest także sprawa druha Talarczyka, któremu władze wysiedliły 18-letnią córkę, przybyłą do ojca na stałe z Niemiec, gdzie kształciła się.

Na skutek interwencji Związku u posłów francuskich i u ministra spraw wewnętrznych, Talarczykowi pozwolono mieszkać we Francji.

Nie mniej drażliwą jest sprawa druha Bachurskiego, którego córka, kierowana prawdziwym uczuciem, posłużyła podoficerowi armii francuskiej, chcąc spędzić z nim szczęśliwe całe życie. Lecz los nie sprzyjał biednej dziewczynie, bo gdy zaczęła niedomagać, to mąż początkowo pielęgnował ją osobiście, a potem odwoził do jej rodziców i w tym samym czasie napisał do prokuratora że żona jego, polka z pochodzenia, spędza płód, prosząc równocześnie o rozwód z tą polką, która kochała go.

Młoda Bachurska wkrótce wyzdrowiała u swych rodziców, lecz musiała iść wraz ze swą matką do więzienia, zamiast powrócić do swego męża.

Młoda polka nie chciała obciążać swego męża żadnymi zarzutami, a na widok jego mdlała przy konfrontacji u sądu śledczego.

Na interwencję adwokata Z. R. P. p. Jacquin, żonę p. Bachurskiego już zwolniono z więzienia. (Przypuszczamy że Bachurska, jako matka dziewięciorga dzieci, nie znała sposobu spędzania płodu — dop. Red.).

Podobnych spraw znajduje się setki w aktach Związku.

By zapoznać jednak władze i wychodzić z tego z rodzajem krzywd, jakie dzieją się niektórym emigrantom, będziemy ogłaszać na łamach „Siły” zeznania pokrzywdzonych i sprawozdania prezesów filijnych z poszczególnych wypadków.

Związek Rob. Polsk. we Francji liczy 150 filij, z których każdy prezes będzie nadsyłał protokoły z charakterystycznych wypadków, krzywdzących naszych rodaków.

Redakcja „Siły” umieszczać będzie tylko te sprawozdania, w których będą podane fakty konkretne, nazwiska i adresy poszkodowanych, nazwy miejscowości, przedsiębiorstw itp.

Sprawozdania muszą być krótkie i treściwe.

Ponizej zamieszczamy nadesłane nam korespondencje ze strasburskiego okręgu konsularnego, gdzie sprawa opieki nad wychodźstwem leży najbardziej odłogi a organizację na tamtejszym terenie nie mogą dać pokrzywdzonym skutecznej pomocy, ponieważ Związek Robotników Polskich nie zorganizował jeszcze dotychczas w Metz okręgowego biura ochrony prawnej, a Związek To-

warzystw Wschodniej Francji jest organizacją bardzo słabą, składającą się prawie wyłącznie z towarzystw sportowych, śpiewaczych i kół oświatowych — które to towarzystwa żądają od swej centrali przede wszystkim pracy kulturalno - oświatowej.

A więc ponizej będziemy mogli stwierdzić poruszane już przez prasę emigracyjną stosunki w strasburskim okręgu konsularnym, gdzie wychodźstwo silnie odczuwa brak Obrony Prawnego Związku Robotników Polskich we Francji.

SPRAWA WYDALANIA CZŁONKÓW Z. R. P. Z ALZACJI.

Członkowie Z. R. P. Gałek i Wiatr przybyli przed rokiem na kontrakt do kopalni rudy. Jak nam wiadomo, nasza dyrekcja potrąca za kartę identyczności pewną sumę, którą później wręcza na merostwie. Gałek i Wiatr, żądając swych kart, za każdym razem otrzymali odpowiedź, że ich jeszcze nie ma, a sprawa była zawsze trudna do załatwienia, ponieważ petenci nie znali języka francuskiego, ani niemieckiego. Gdy się Ci druhowie udali na merostwo i zażądali stanowczo kartę d'identité, to im odebrali wykaz osobisty i metrykularze, wysyłając ich do żandarmerji.

Żandarm wziął ich na biuro fabryczne i mówi, aby im wypłacić należność, ponieważ będą wydalenii za granicę i do tego odebrał im. t. zw. „sauf conduit”, który otrzymali w Tulu, gdy przybyli do Francji. „Święta” Dyrekcja nie pozwoliła im więcej pracować, w kancynie zabrali im sienniki i kołdry oraz nie pozwolili im spać.

Filja Związku R. P. z prezesem Kopyńskim na czele podjęła energiczne kroki w tej sprawie, ponieważ ci członkowie nie byli przyszykowanymi do podróży i udało się ich zatrzymać w Homécourt, ale za kartę d'identité musieli zapłacić po 101,50 fr. (sto jeden franków i 50 cent).

Zarząd Filji prosi o informację, czy postępowanie na merostwie było słuszne.

Zarząd Filji Homécourt.

SPRAWA WYDALANIA CHORYCH CZŁONKÓW DO POLSKI.

I.

W ostatnim czasie Dyrekcja nasza zaczyna postępować z robotnikami nie po ludzku — na co zarząd Filji nie może obojętnie spoglądać.

Jako pierwszy wydany został druh Rybacki i to z powodu, że chorobę jego uznano rzekomo za chorobę starą, chociaż Rybacki przybył na kontrakt i pracował przeszło pół roku i ani jednego dnia nie zmudził.

Naszym zdaniem przecież każdy robotnik polski był kilkakrotnie badany przez lekarzy przed wyjazdem i po przyjeździe do Francji. Jak można uznać taką chorobę za chorobę starą, której lekarze nie widzieli podczas podwójnego badania.

II.

Drugi wypadek z członkiem Gracem, który przybył na kontrakt i po kilku miesięcznej pracy zachorował. Jednakowoż opieka lekarska była niezadawalniająca, więc prezes filji udał się w drodze pisemnej do dyrekcji z prośbą o lepszą opiekę nad druhem Gracem.

Dyrektor przychylił się do prośby i wysłał chorego do Metz, celem przesłania i to spowodowało specjalistę doktora do wysłania chorego do Briey celem operacji żołądka. Operacja udała się. Po trzech tygodniach, gdy już trochę Grac wzmocnił się, zwolnił go lekarz z lazaretu i miał się dalej w domu kurować. Grac zamieszkiwał w

kancynie i świętował tam dalsze trzy tygodnie, a gdy się czuł dosyć zdrowy, poszedł do pracy, przepracował sześć tygodni i, czując się niezupełnie dobrze, udał się ponownie do lekarza, chociaż nie zamierzał świętować. Doktor zba- dał go i nie pozwolił wcale pracować i wysłał go do kraju.

III.

Druh Baran zeznaje osobiście w obecności świadków:

Przy pracy upadł mi kamień na nogę i udałem się do mistrza po t. zw. „blesse”, ale ponieważ żadnej rany nie miałem, więc odmówiono mi i dostałem tylko „bon” na zwykłą chorobę. Naturalnie, nie zawiadamiając nikogo, święciłem tak dwa miesiące, ale ponieważ nie było poprawy, tylko się pogarszało, nogi od stóp do kolan popuchły mi i zrobiły się czarne.

Zarząd kasy chorych zapowiada mi, że dalej leczony nie będę, że nie dostanę żadnego wsparcia i będę odstawiony do Polski.

Nie chciałem do tego dopuścić, ażeby mnie, niewyleczonego kalekę, wysłać ojcę do kraju, który sam jest bezrobotny. Prezes Kopyński wziął mnie do doktorów na koszt Związku, celebryzacja świadectwa, ale świadectwa lekarskie opiewały, że może to być albo z pracy, lub też choroba przestarzała. (Tyle mówi Baran).

Prezes Filji udał się do dyrekcji i, chcąc na drodze ugodowej sprawę tą załatwić, udowodnił, że to nieszczęśliwy wypadek, tylko nieświadomość robotnika spowodowała, że zaraz po wypadku nie zameldowano.

Dyrektor dał się przekonać i przyrzekł zaopiekować się druhem Baranem. Naraz zarząd Filji dowiaduje się, że ma on być odstawiony do kraju. Bierzemy ze sobą naszego tłumacza filijnego, który władza językiem francuskim i zapytujemy u Chef de Personal, a on nam odpowiada, że oni z konsulem ze Strasbourga sprawę omówili i pan konsul telefonował, ażeby przywiezli druha Barana do Strasbourga, to konsulat wysłał go do kraju.

Zastanówmy się nad tem, czy to my, Zarząd Filji Homécourt, mamy mieć chęć do pracy, jeżeli narobimy kosztów Związkowi, ażeby pokazać Dyrekcji, a nawet publiczności, jak Z. R. P. broni swych członków i jak się o członków stara i zastępuje wszędzie, a tu pan konsul ze Strasbourga jednym telefonem popsuje wszystko.

Więc niech Zarząd Główny Związku oceni, czy prezesi filijni, stosownie do rozkazów centrali, mogą sumiennie za- stępować członków, jeżeli kierownik placówki ze Strasbourga przeszkadza.

IV.

Zarząd Filji Z. R. P. w Homécourt załatwił niedawno na drodze ugodowej z Dyrekcją sprawę chorego Chojnackiego, dla którego udało się osiągnąć pozwolenie na dalsze leczenie. Poza tem Chojnacki dostał lekką pracę, którą wykonuje i jest zadowolony.

Tak zarząd Filji miał zamiar postąpić z druhem Baranem, ale pan konsul nam całą sprawę popsuł.

Powyższe zeznania spisywał sekretarz Filji Homécourt.

(—) RYBACKI (—) BARAN
(—) HOJNACKI

Z a z g o d n o ś ć:

(—) KOPINSKI
prezes Filji Z. R. P.
w Homécourt

ROZPRAWY SĄDOWE w Sadzie Apelacyjnym w Béthune

Do Obrony Prawnej przy Z. R. P. we Francji wpłynęła lista zawierająca nazwiska następujących obywateli polskich, którzy zostali uszkodzeni podczas pracy w różnych przedsiębiorstwach:

Kopalnia Ostricourt:

Rymarczyk Józef, Szwarczyk Stefan.

Kopalnia Dourges:

Chara Stanisław — jeden z nielicznych wypadków śmiertelnych, gdzie się udało Z. R. P. we Francji uzyskać rentę dla ojca Chary, zamieszkałego w Polsce.

Kopalnia Liévin:

Szper Paweł.

Kopalnia Noeux:

Dąbek Władysław, Kwarta Józef, Machowski Jakób, Sikora Wawrzyn, Szymaniak Ignacy, Torzewski Leon.

Kopalnia Courrieres:

Frankowiak Franciszek, Hoffmann Franciszek, Luczał Antoni, Macioszczyk Ignacy, Urban Stanisław, Spbkowiak Jan, Wlekiński Antoni, Westfalski Józef, Zych Tomasz.

Kopalnia Marles:

Czapiawka Paweł, Dominiak Paweł, Kmiecik Jan, Lekarczyk Bronisław, Makara Roman, Motyka Franciszek, Nowak Jakób, Nowak Walenty, Sadowski Ludwik, Stawek Jan, Wasilewski Jan, Wróbel Wojciech.

Sprawa wymiany dawnych banknotów niemieckich.

Niektóre pisma zamieściły w tych dniach następującą wiadomość:

Międzynarodowy związek wierzy- cieli Banku Rzeszy niemieckiej w Berlinie W 62, Kleinstr. 17, komunikuje wszystkim posiadaczom banknotów niemieckich przedwojennych, że rejestracja 20, 50, 100 i 1000 marek z dniem 5 lipca 1927 nieodwołalnie u- pływa.

Wiadomość powyższą otrzymaliśmy również, nie zamieściliśmy jej jednak, gdyż nie uważaliśmy za wskazane wpro- wadzać czytelników w błąd. Sprawa dawnych banknotów niemieckich jest bo- wiem przesądzona i dziś niema już wi- doków, żeby została rozstrzygnięta na korzyść posiadaczy takich banknotów. Akcja powyższego związku jest bezcelo- wa i należy przypuszczać, że ma na celu tylko wyłudzenie pieniędzy od zaintere- sowanych.

Zresztą jest rzeczą obojętną, czy po- siadacze banknotów się zgłoszą czy nie. O ile parlament niemiecki uchwaliby ustawę postanawiającą odszkodowanie za banknoty, to oczywiście każdy po- siadacz takich banknotów odszkodowanie to otrzyma bez względu na to, czy upr- zednio się zgłosił czy nie.

W każdym razie ostrzegamy stanow- czo przed jakimikolwiek wypłatami pieniędzy na rzecz powyższego między- narodowego związku. Kto zaś ma och- tę do pisania i zbiteczne 1,50 fr. na zna- czek może do powyższej instytucji napi- sać. Adres brzmi po niemiecku jak na- stępuje: Internationaler Verband der Gläubiger der Deutschen Reichsbank, Berlin W 62, Kleinstrasse 17.

Nie przysyłajcie jednak pod żadnym warunkiem pieniędzy.

PODZIĘKOWANIE.

Filja Z. R. P. w Billy-Montigny skła- da serdeczne podziękowanie tym człon- kom, którzy złożyli dar dla druha Dyby, który z powodu poddania się operacji sześć miesięcy nie był w stanie praco- wać.

Wszystkim tym składamy na tej dro- dze za wsparcie w sumie 60 ofr. serdecz- ne staropolskie „Bóg zapłać”!

Zarząd.

ZGUBIONO.

W dniu 26 czerwca br. zgubiono w Sallaumines portfel zawierający sumę 200 franków, paszport polski, kartę toż- samości, książeczkę wojskową, gwaran- oję na zegarek i pokwitowanie na wpła- conych 600 fr. komp. Courrieres.

200 franków, znajdujące się w portfe- lu ofiaruję znalazcy. Uczeńwiego znale- zę uprasza się o nadesłanie dokumentów pod adresem: Stanisław Łukaszczuk, Sal- laumines, rue Bouchain 20 — P. de P.

Przebieg sprawy Hilszera

(Wyrok w tej sprawie znajduje się na str. 6)

Dnia 17-go czerwca r. b. odbyła się przed sądem w Douai znana wychodźstwu rozprawa górnika polskiego Hilszera przeciw nauczycielowi francuskiemu, p. Nury, za złamanie nogi dziecku w szkole.

Wypadek miał miejsce w dniu 15-tym czerwca 1923 roku. Według zeznań ojca Hilszera, zamieszkałego dotychczas w Waziers, nauczyciel miał wyciągnąć jego 8-mio letniego syna z ławki, zbić i skopać do tego stopnia, że dwaj starsi uczniowie francuscy przynieśli dziecko ze złamaną nogą do rodziców.

Nauczyciel p. Nury przyznał się, że w chwili, gdy chwycił chłopca za kołnierz, pękła dziecku kość w nodze. Cały szereg świadków (dzieci szkolnych) zeznało, że widzieli jak nauczyciel rozmawiającego w ławce małego Hilszera chwycił za kołnierz i wyciągnął z ławki, poczem Hilszer upadł, nie mogąc utrzymać się na nodze. Nikt nie widział, jak nauczyciel kopał Hilszera.

Początkowo toczyła się sprawa sądowno karna, która została umorzona wskutek amnestji, ogłoszonej w tym czasie.

W roku 1925-tym Hilszer jako członek Związku Robotników Polskich we Francji, zwrócił się do swej organizacji z prośbą, by udzielić mu pomocy w szukaniu sprawiedliwości, chociażby na drodze cywilnej za skrzywdzenie jego dziecka, które jest kaleką.

Związek R. P. przyszedł z pomocą Hilszerowi, polecając swej Obronie Prawnej dalsze prowadzenie sprawy na koszt organizacji.

W dniu 21-szym lutego 1925 roku została wyznaczona w Douai rozprawa cywilna, na której zakomunikowano Hilszerowi, iż akta zostaną przekazane do kompetencji sądu, w okręgu którego zamieszkuje pozwany.

W dniu 2-gim marca 1925 roku Obrona Prawna Związku wystosowała w imieniu Hilszera pismo do Trybunału Cywilnego w Douai o wyznaczenie nowego terminu.

Rozprawa została wyznaczona na 31. marca 1925 roku w Tuluzie, na którą powód nie zgłosił się, motywując to odpowiednimi argumentami.

Sprawa została odroczone. Celem lepszego dopilnowania Obrona Prawna powierzyła w dniu 13-tym maja 1925 r. zastępstwo adwokatowi p. Delmotte z Douai.

To śledztwo trwało do lipca 1926 r., kiedy to pan Delmotte zawiadomił Hilszera pismem z dnia 28. VIII. 26. że Trybunał odrzucił jego skargę o odszkodowanie i koszty.

Zarząd Główny Z. R. P. zdecydował się oddać sprawę do sądu apelacyjnego, by w ten sposób uspokoić wzburzenie kolonii w Waziers Notre - Dame, która oczekiwała wymiaru sprawiedliwości na drodze sądowej.

Do wzburzenia kolonii przyczyniło się w szczególności świadectwo lekarza kopalnianego z tejże kolonii — p. Gugeot, który orzekł, że dziecko nie utraciło wcale niezdolności do pracy, podając w swym „certificacie”, że ojciec i kolonja polska urządzają szantaż przeciw niewinnemu nauczycielowi.

W ubiegłym miesiącu odbył się ostatni proces przed sądem apelacyjnym w Douai.

Podczas procesu był obecny delegat Zarządu Głównego Z. R. P.

Ze strony Związku występowali: adwokat Palewski z Paryża i „avocat” Legend z Douai, a nauczyciela zastępował adwokat związku komunistycznego — pan Wormser.

Pan Palewski bardzo dobrze przygotował się do sprawy i w godzinnej przemówieniu wykazał winę nauczyciela, odparł zarzuty, że jakoby polacy chcieli uprawiać szantaż przeciw nauczycielowi francuskiemu, jak również zwrócił uwagę na delikatną stronę targu, który może dać robotnikom polskim z zaboru niemieckiego możliwość porównywania szkół francuskich z niemieckimi, w których bezkarnie nauczyciele pruscy katowali dzieci polskie. Adwokat Syndykatu C. G. T. U. (komunistów) przedstawił warunki pracy nauczyciela na terenie kopalni Aniche, a mianowicie: klasy duszne, ławki niskie, brudne, skonstruowane przed wojną, nieuwzględniające wymagań higieny; dzieci zamiast 50 nauczyciel musi uczyć 130 — różnych... narodowości, różnego wieku i o nierównym poziomie umysłowym, brak najprymitywniejszych pomocy naukowych; pod ławkami znajdowały się jeszcze porożyszcane regały, które oddzielały ławki od kamiennej posadzki. Nauczyciel przechodził z dziećmi krzyż Pański, za co otrzymywał od kopalni niewystarczające wynagrodzenie. Nauczyciel w zdenerwowaniu i dla uspokojenia klasy chwycił dzieci za kołnierz i wyprowadzał z ławki, celem wymierzenia im kary.

Mały Hilszer — według wywodów obrońcy nauczyciela — włożył nogę między regały w chwili, gdy nauczyciel wyciągał go z ławki i dla tego nastąpiło złamanie kości.

Zdaniem adwokata nauczyciel już jest ukarany, bo władze szkolne zabroniły mu nauczać dzieci w okręgu szkolnym Douai, a chłopcu polskiemu nie stało się, gdyż lekarz kompanji Aniche zbadał go i stwierdził ostatnio, że nie ma uszkodzenia fizycznego a Hilszer i kolonja Waziers i Notre - Dame urządzają szantaż (lekarz Gugeot z Cie Aniche użył w świadectwie tego wyrażenia).

Obronca komunistyczny twierdził, że nauczyciel jest biedny, a władze francuskie i kopalniane zamiast bronić go, to usunęły go z pracy, a obcego górnika, którego nie zawsze można stwierdzić polskie pochodzenie, gdyż wielu z nich mówi po niemiecku, to jednak bronią związku polskie, konsulat z Lille i Ambasada Polska.

Adwokat Palewski przedstawił świadectwa lekarskie z ekspertyzy, które były urządzane ostatnio na koszt związku.

Wszystkie świadectwa lekarzy i profesorów z wydziału medycznego wykazywały od 5 procent do 10 procent utraty siły fizycznych chłopca wskutek złamania nogi, a lekarze kopalni Aniche wysokość niezdolności ocenili na zero i ojca nazwali szantażystą.

To był przebieg sprawy. Nastroj panował bardzo podniosły, było dużo adwokatów, którzy przysłuchiwali się.

Podkreślano, że to jest raczej sprawa polityczna.

KOMUNIKAT

w sprawie likwidacji Oddziałów Banku Przemysłowców w Poznaniu we Francji.

Konsulat R. P. w Lille podaje do wiadomości, że Bank Przemysłowców Towarzystwo Akcyjne w Poznaniu postanowił przystąpić do likwidacji wszystkich swoich oddziałów we Francji. Bank Gospodarstwa Krajowego za zgodą Rządu Polskiego przyjął gwarancję za wypłatę wszelkiego rodzaju wkładów wszystkim deponentom.

Deponenti winni zgłaszać swoje pretensje wraz z odpowiednimi dowodami bankowymi (książeczki depozytowe) do Oddziału Banku Przemysłowców w Lille 1, rue Anatole France, bądź w drodze bezpośredniej, bądź też za pośrednictwem najbliższej wpłaty tegoż Banku. Wpłaty dokonywać będzie Bank Związków Spółek Zarobkowych w Poznaniu, Oddział w Paryżu (82, rue St. Lazare à Paris I — IX), na podstawie przekazanych mu przez Bank Przemysłowców sprawdzonych książeczek.

Wkłady będą wypłacane zgodnie z obowiązującymi we Francji przepisami, poczynając od dnia 1 czerwca 1927 r.

Konsulat R. P. w Lille.

KOMUNIKAT

Z uwagi na powtarzające się stale wypadki, że emigranci zgłaszają się emigranci po paszporty polskie, nie posiadając potrzebnych dowodów obywatelstwa polskiego, Konsulat R. P. w Lille zwraca uwagę, że w wypadkach takich nie może wystawić paszportu polskiego, jak tylko za poprzednim stwierdzeniem urzędowym, że danemu emigrantowi przysługuje obywatelstwo polskie.

Leży zatem we własnym interesie emigrantów, aby na czas postarali się o uregulowanie swego obywatelstwa polskiego, a dotyczy to tak tych, którzy swojego czasu przed wyjazdem z Niemiec do Francji składali w Konsulacie R. P. w Essen wnioski o stwierdzenie obywatelstwa polskiego, jak i tych, którzy przyjechali do Francji z Polski, a obecnie nie posiadają żadnych dowodów obywatelstwa polskiego.

Równocześnie Konsulat oznajmia, że obywatele polscy urodzeni w latach 1895—1905 przy zwracaniu się do Konsulatu tak osobiście jak i przez pocztę, winni przedkładać (nadsyłać) dowody spełnienia obowiązku służby wojskowej.

KOMUNIKAT.

W związku z licznymi zapytaniami, skierowanymi przez wychodźców do konsulatów w sprawie wysyłania paczek z darami dla rodzin zamieszkałych w Polsce, konsulat generalny R. P. w Paryżu zawiadamia, że na podstawie rozporządzenia Ministerstwa Skarbu z dnia 15. II. 1927 r. **jedynie przedmioty używane, jak odzież, bielizna, obuwie i inne przedmioty codziennego użytku, wolne są od opłat celnych.**

Odbiorca przesyłki, chcący korzystać ze zwolnienia z opłaty celnej, winien złożyć w urzędzie celnym przy odbiorze przesyłki deklarację, w której stwierdzi, że przesyłka ta stanowi dar i zawiera przedmioty używane, przeznaczone wyłącznie do własnego użytku, a nie na handel.

Jeżeli przesyłka zawiera przedmioty nowe, ocenienie jej następuje odpowiednich pozycji taryfy celnej. Jeżeli zawiera przedmioty używane i nowe, w takim razie jedynie nowe będą oclone, używane zaś zostaną zwolnione od opłat, pod warunkiem podpisania deklaracji, o której mowa wyżej.

Konsulat Generalny radzi emigrantom wysyłającym dary do Polski, pouczyć jednocześnie rodzinę listownie, w jaki sposób postąpić należy przy odbiorze. Brak deklaracji i nie odebranie przesyłki w oznaczonym terminie powoduje straty dla wysyłającego, który jest narażony na opłatę kosztów transportu.

Konsulat Generalny radzi również nie wysyłać przedmiotów będących wyrobem monopolu państwowego (np. papierosy, cygara, tytuń, alkohol), jak też i przedmiotów nowych, aby nie narażać odbiorcy na opłaty celne, których nieraz nie będzie mógł w oznaczonym terminie uiścić.

KOMUNIKAT

Pomoc biblioteczna Tow. Pracy Społ.-Kulturalnej.

Towarzystwo Pracy Społeczno-Kulturalnej w Paryżu (16, rue de l'Abbé de l'Épée, Paris V-e), przygotowało pewną ilość biblioteczek wymiennych, które mają na celu ułatwić towarzystwom polskim otrzymanie na przystępnych warunkach większej ilości książek. Każda biblioteczka składa się z 25 tomów.

Stowarzyszenia, któreby chciały wymienić posiadane książki na inne, mogą się w tej sprawie zwrócić do Tow. Pracy Społ.-Kulturalnej.

Stowarzyszenia, której do tej pory nie przesyłały Tow. Pracy Społeczno-Kulturalnej sprawozdań biblioteczkowych, proszone są o uskutecznienie tego jak najprędzej.

Na pomoc Towarzystwa P. S. K. mogą liczyć tylko te stowarzyszenia, które regularnie przysyłają sprawozdania.

Zarząd.

KOMUNIKAT

Konsulat R. P. w Lille uprasza każdego, komu znaneby było miejsce zamieszkania rodziny śp. wchła Ambroziaka który pracował w kopalni Courrières i zmarł 15. II. 1927 r. w szpitalu w Carvin o nadesłanie do tutejszego Urzędu jej dokładnego adresu.

PODZIĘKOWANIE.

Ja niżej podpisany G. A. składam serdeczne podziękowanie Zarządowi Głównemu Związku Robotników Polskich we Francji za udzielenie wsparcia pośmiertnego dla mojej żony śp. Wiktorji Głowacz z domu Kowalskiej w sumie 50 fr. (pięćdziesiąt fr.).

Bóg zapłać!

Głowacz Andrzej
z dziećmi.

POWINSZOWANIE.

Filja Zw. Rob. Polsk. w Lens szyb IV. składa swemu członkowi

FRANCISZKOWI LIDZIŃSKIEMU

oraz Jego dożgonnej małżonce

HELENI z domu LEWANDOWSKIEJ

z okazji ich srebrnego wesela

JAK NAJSERDECZNIEJSZE

ZYCZENIA

zdrowia, szczęścia, błogosławieństwa Boga i doczekania się wesela złotego.

Jubilaci niech żyją !!!

aż się echo z Francji do Polski odbije!!!

Rezultat walki celnej polski-niemieckiej.

Profesor Wolf publikuje w gazecie „Voss” artykuł dotyczący rezultatu walki celnej polsko-niemieckiej.

Położenie ekonomiczne Polski, twierdzi profesor Wolf, nie pogorszyło się wskutek walki celnej z Niemcami. Przeciwnie Polska w tym okresie właśnie zdołała się ewiznować i stać się niezależną od Niemiec. Rok 1925 przyniósł zna komite rezultaty. Rezultaty średnie w roku 1926 zostały powołowane strejkami górników w Wielkiej Brytanji. Dzięki temu strejkowi wywóz węgla przyniósł rozmiary nieoczekiwane dla przemysłu żelaznego i stalowego. Bilans ruchu handlowego zewnętrznego był początkiem wzmożenia się ruchu handlowego i przemysłowego wewnętrznego kraju.

Począwszy od lata 1926 złoty się ustabilizował i budżet jest zupełnie zrównoważony. Pomimo walki celnej Niemcy sprowadziły z Polski drzewo, cynk i jaską. Jeżeli w 1926 r. import był mniejszy, niż w roku poprzednim, to nie było następstwem walki celnej, ale skutkiem kryzysu ekonomicznego, który Niemcy przechodziły w tej epoce.

Oprócz wyżej wspomnianych trzech produktów było jeszcze wiele innych, które Niemcy musiały importować z Polski, tak, że w pierwszym półroczu 1926 r. import z Polski przedstawiał 5 % całej importacji niemieck. Liczebnie 61,3 milionów marek na ogólną liczbę 120,8 milionów.

Przedruk artykułów dozwolony tylko za podaniem naszego pisma jako źródła.

Nakładem: Związku Robotników Polskich we Francji — z centralą w Lille.

Drukiem: Imp. Dubar, Ferré — Lille

Le Gérant: PAUL DEFONTE.

KOMUNIKATY

KOMUNIKAT

Konsulat R. P. w Lille uprasza każdego, komu znaneby było miejsce zamieszkania Stanisława Tomczaka, który ramiony by w kopalni Divion (P. de C.) w maju 1925 r. o podanie jego obecnego adresu, potrzebnego do uregulowania sprawy rentowej.

KOMUNIKAT

Konsulat R. P. w Lille uprasza wszystkie osoby, któreby znały Zacharajskiego Adama o podanie do tutejszego Urzędu jego obecnego adresu.

KOMUNIKAT

Filja Hornecourt podaje do wiadomości członkom, iż dnia 10 lipca br. o godzinie 4 po południu w szkole polskiej na nowej kolonii odbędzie się półroczne walne zebranie filji Z. R. P. w Homecourt.

O liczny udział w zebraniu prosi

Zarząd.